

Amerykańscy
lekarze
**zoperowali
serduszko
Gabrysi**

3
STRONA

Mieszkańcy
kontra
Spółdzielnia
Mieszkaniowa
„Czuby”. Co się
dzieje?

5
MAGAZYN

Lubelscy
licealiści
startują
w „Zwolnionych
z teorii”

2-3
MAGAZYN

Senator rezygnuje ze startu w wyborach

ROZMOWA z Jackiem Buryem, senatorem Polski 2050

Tomasz Maciuszczak

• **Od jakiegoś czasu mówi się, że miałby pan zrezygnować ze startu w jesiennych wyborach do Senatu. To tylko plotki?**

- Jestem osobą odpowiedzialną, także za swoją rodzinę. Kierując się troską o swoich bliskich podjąłem decyzję, że nie będę startował w najbliższych wyborach parlamentarnych i ograniczę swoją działalność publiczną. Decyzja ta jest rezultatem zaplanowanej i od ponad roku realizowanej próby dyskredytacji mnie przez moją żonę, z którą się rozstaje.

Są to kwestie prywatne, których nie chcę zbyt mocno nagłaśniać, ale otaczająca nas rzeczywistość pokazuje, że sprawy tego typu mają to do siebie, że w walce o finanse, czy o lepszą pozycję negocjacyjną, niejednokrotnie stosowane są nieczyste zagrania, szantaż i narządza o destrukcyjnym oddziaływaniu dla obu stron, ale też dla rodziny. W przypadku osób publicznych często wykorzystywane są do tego typu rozgrywek media, a ja nie chcę ponosić aż tak dużych kosztów dla moich bliskich. Dlatego chciałbym, aby uszanowano moją decyzję o wycofaniu się ze startu w wyborach.

• **To oznacza definitywną rezygnację z polityki?**

- Nie. Obiecałem moim wyborcom, że w tej kadencji będę walczył o Lublin i Lubelszczyznę, tu jestem senatorem. Obiecałem, że będę troszczył się centralnie o Polskę w ramach pracy w Senacie. Dokończę tę kadencję. Jestem szefem regionu partii Polska 2050 Szymona Hołowni i Lubelsz-

czyzna, i Lublin są mi bardzo drogie. Można dbać o region i działać nie będąc senatorem. Na ile wystarczy mi sił i zdrowia, będę angażował się w politykę. Nie mam ambicji bycia politykiem krajowym. Mam ambicje troszczenia się o Lubelszczyznę. Trzeba uporządkować priorytety – najważniejsze są moje dzieci, rodzina, moi współpracownicy w firmie, a następnie działalność społeczna i polityczna. W moich firmach daję pracę ponad 600 osobom. Oni też mają rodziny, potrzebują stabilnej sytuacji. Trzeba pracować aby nie zachwiać bezpieczeństwa ekonomicznego ludzi, którzy ze mną pracują.

• **Decyzja i moment jej ogłoszenia są o tyle zaskakujące, że zaledwie kilka dni temu jako reprezentant Polski 2050, wspólnie z przedstawicielami Platformy Obywatelskiej, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Nowej Lewicy i ruchu samorządowego „Tak! dla Polski” ogłosił pan porozumienie w sprawie tzw. paktu senackiego. Czy to znaczy, że nie będzie pan uczestniczył w dalszych rozmowach na temat wskazania wspólnych kandydatów opozycji do Senatu?**

- Jak już powiedziałem, nie wycofuję się i do końca kadencji będę normalnie pracował. Dotyczy to także paktu senackiego. Szymon Hołownia powierzył mi misję ułożenia list senackich z innymi partiami i jesteśmy na bardzo dobrej drodze. Wiem, że Szymon i cała Polska 2050 poradziłyby sobie beze mnie, aczkolwiek chcę w tym uczestniczyć bo do tej pracy się zobowiązałem.

Ale to nie oznacza, że muszę kandydować. Nie chcę, żeby moja osoba była wykorzystywana do brudnej kampanii, nie chcę w tym uczestniczyć i narażać swojej rodziny i moich przyjaciół z Polski 2050 oraz paktu senackiego na nieczyste chwyt.

• **Współpraca w ramach paktu senackiego jest w stanie poprawić wynik opozycji w wyborach do Senatu sprzed czterech lat?**

- Wierzę, że tak. Wszystko zależy od wyborców i od tego, czy zaufają ludziom, którzy będą startowali do Senatu w danym okręgu wyborczym. Ale polskie społeczeństwo zrozumiało już, że PiS troszczy się o siebie i swoich działaczy, a nie o rozwój Polski. Mam nadzieję, że Polacy wybiorą mądrze i tak jak cztery lata temu Senat pozostał po demokratycznej stronie będąc światłem nadziei, tak będzie po tych wyborach. Wierzę, że opozycja wygra też w Sejmie, bo on jest kluczowy dla naszej przyszłości. To jest największe wyzwanie.

• **Do wyborów zostało jeszcze ponad pół roku, ale pewne przymiarki już trwają. Kto mógłby być wspólnym kandydatem do Senatu w pańskim okręgu w Lublinie?**

- W Lublinie, jak i w całej Polsce, mamy już pewne typy osób, które mogłyby powalczyć, ale nie będziemy tego jeszcze zdradzać. Myślę, że te nazwiska będziemy mogli ogłosić dopiero przed wakacjami. PiS szykuje się do bardzo brudnej i brutalnej kampanii wyborczej i nie możemy mu pomagać. Jeżeli ujawnimy te kandydatury teraz, najprawdopodobniej te osoby będą inwigilowane, będą zbierane na nie haki,

żeby w kampanii zniszczyć ich wizerunek. Nie damy PiSowi na to za dużo czasu.

• **O ile w Lublinie opozycyjny kandydat jest w stanie wygrać z politykiem PiS, co pokazuje pański przykład z 2019 roku, to w województwie lubelskim jest jeszcze pięć okręgów, w których partia rządząca wygrywała bez większych problemów. Jakie są plany pod tym względem, bo trudno nie odnieść wrażenia, że tutaj w poprzednich wyborach pole zostało oddane.**

- Zrobię wszystko, żeby poszerzyć ten obszar wolności i zmienić barwy kilku okręgów senackich z Lubelszczyzny z barw PiS na demokratyczne. Wiem, że jest na to szansa co najmniej w dwóch dodatkowych okręgach.

• **Będą to kandydaci stąd, czy w ramach paktu senackiego wchodzi w grę wskazanie polityków spoza regionu?**

- Ważne jest, aby kandydat pochodził z okręgu, w którym startuje. Jestem przekonany, że jeżeli ktoś ma osiągnąć dobry wynik, musi być rozpoznawalny w rejonie, z którego startuje i ma zasługi dla społeczności lokalnej.

• **CIĄG DALSZY NA STRONIE 2**



FOT. ARCHIWUM NIK

Chciałbym błagać was o wybaczenie...

BIAŁA PODLASKA Łączyła ich przyjaźń i myślistwo. Razem jeździli na polowania. To ostatnie okazało się tragiczne. 13 listopada 2021 roku, kula ze sztucera Eugeniusza Sz. zamiast w lisa, trafiła w czaszkę Wojciecha O.

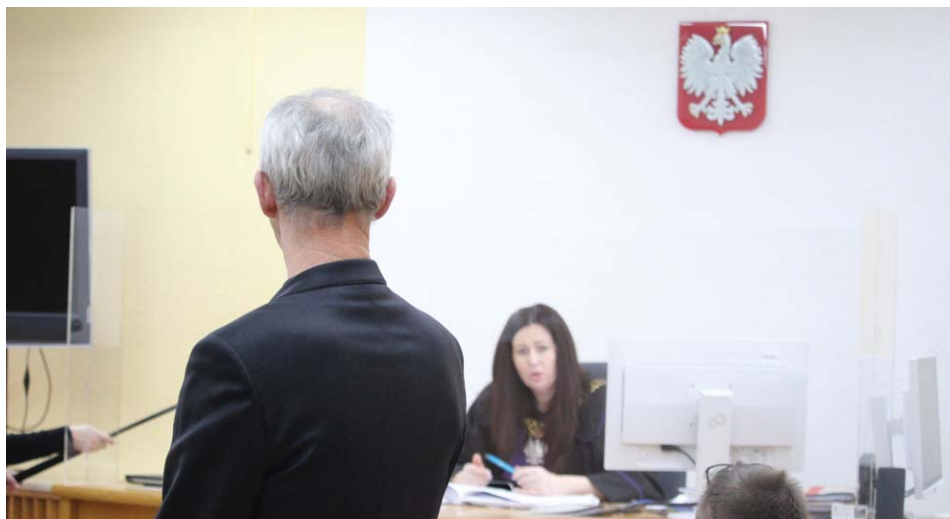
Ewelina Burda

Po dwóch dniach ranny mężczyzna zmarł. Przed Sądem Rejonowym w Białej Podlaskiej ruszył właśnie proces przeciwko myśliwemu, którego prokuratura oskarżyła o nieumyślnie postrzelenie kolegi.

To była pochmurna sobota, właśnie wybiło południe. W lesie na terenie gminy Rokitno (powiat bialski) od kilku godzin trwało polowanie. Brało w nim udział 12 myśliwych. – Rozmawiałem akurat z Wojtkiem, nawet mu dowcip opowiedziałem. Śmialiśmy się. Staliśmy obok siebie na stanowisku. Pędzenie zwierzyny zbliżało się do końca. Odwróciłem się i zobaczyłem biegnącego lisa. Sięgnąłem po odbezpieczoną broń, którą miałem na lewym ramieniu i wtedy nastąpił wystrzał – relacyjnował w czwartek na rozprawie Eugeniusz Sz. z podwarszawskiej gminy Nadarzyn. Tyle, że kula ze sztucera nie trafiła w zwierzę, tylko przeszła czaszkę Wojciecha O. – To był szok. Nigdy nie miałem do czynienia z czymś takim, żeby guzik utknął w spuście. Zacząłem

wzywać pomoc – kontynuował przed sądem myśliwy, który poluje od 1986 roku. Prokuratura oskarża go o to, że „w trakcie polowania nie zachowywał ostrożności wymaganej w danych okolicznościach, a jednocześnie, będąc świadomym istniejącego zagrożenia i mogąc je przewidzieć, nieumyślnie postrzelił Wojciecha O. Tym samym spowodował u niego obrażenia ciała, m.in. rozległego krwaka i uszkodzenia mózgu, które spowodowały jego zgon”. Oskarżony nie przyznaje się do winy.

Jego obrońca tłumaczy, że doszło do niespotkania rzadkiego zajścia. – To absolutnie nieszczęśliwe wydarzenie. Broń zaczęła o guzik kurtki mojego klienta. A dokładniej dostał się on pomiędzy spust i kabłąk sztucera. I w ten sposób doszło do niekontrolowanego wystrzału – wyjaśnia adwokat Miłosz Kościelniak-Marszał. W jego ocenie, zasady bezpieczeństwa zostały dochowane. – Tutaj nie ma wątpliwości co się stało. Jako takiego sporu na ten temat nie ma. Jako myśliwy, a więc praktyk mogę potwierdzić, że taka sytuacja z guzikiem



FOT. E. BURDA

mogła się zdarzyć – zapewnia mecenas.

Pochodzący z Łosic Wojciech O. zmarł w szpitalu w Białej Podlaskiej dwa dni po tragicznym incydencie. – Byłam akurat w pracy na dyżurze. Dopiero o godzinie 18 dowiedziałam się, że doszło do postrzału. Jeszcze tego samego dnia przyjechałam do bialskiego szpitala. Dowiedziałem się wtedy, że mąż jest w stanie krytycznym. Lekarz dosłownie powiedział „on powoli umiera” – zeznała przed sądem żona zmarłego, która wraz z synem wy-

stępuje również jako oskarżyciel posiłkowy. Przyznała, że przez półtora roku czekała na rozmowę z Eugeniuszem Sz. – Żeby coś wyjaśnił, a może nawet pomilczał. Pan zadzwonił do mnie 12 godzin przed rozprawą. Nie odebrałam. To nie był dobry czas – stwierdziła kobieta.

Ale oskarżony myśliwy wyznał na sali rozpraw, że trzy razy podjeżdżał pod blok, w którym mieszka żona jego zmarłego kolegi. – Nie wiedziałem jakich słów mam użyć – tłumaczył. Jednak w czwartek te słowa z jego ust

padły. – Chciałbym błagać was o wybaczenie. Choćby spróbować. Oferuję wam każdą pomoc – zadeklarował.

Chociaż żona Wojciecha O. ma już prawa emerytalne, to nadal pracuje jako pielęgniarka. – Owszem chciałam przejść na emeryturę, ale teraz muszę pracować, bo nie mam wyjścia. Mąż był głową rodziny, byliśmy małżeństwem ponad 40 lat – mówiła coraz bardziej łamiącym głosem kobieta. Jej pełnomocniczka, adwokat Katarzyna

Szwedowicz-Bronś zapowiada, że będzie dążyć do zadośćuczynienia dla rodziny. – Pan Wojciech był ważnym jej ogniwem. Dlatego, będziemy starać się o finansowe zadośćuczynienie za doznaną krzywdę. Najpierw jednak, należy wnikliwe przeprowadzić postępowanie dowodowe – podkreśla pani mecenas.

Dotychczas, z polisy ubezpieczeniowej koła łowieckiego rodziny tragicznie zmarłego myśliwego wypłacono w sumie 80 tys. zł, odpowiednio 40 tys. zł żonie i po 20 tys. zł synowi i córce. – Oplaciłem część pochówku Wojtka – dodaje Eugeniusz Sz. Mężczyzna nie stracił uprawnień myśliwskich. – Zawiesiliśmy nasze wewnętrzne postępowanie na czas sprawy sądowej. Czekamy na wyrok – mówił nam w ubiegłym roku rzecznik Andrzej Borysiuk, Okręgowy Rzecznik Dyscyplinarny Polskiego Związku Łowieckiego w Białej Podlaskiej. – Póki nie ma prawomocnego wyroku, myśliwy nie stracił uprawnień PZŁ – stwierdził Borysiuk. Oskarżonemu grozi kara od 3 do 5 lat pozbawienia wolności.

Senator rezygnuje ze startu w wyborach

• **DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1**

• **Wróćmy do pańskiej decyzji. Powody osobiste to jedno, ale w nieoficjalnych rozmowach, głównie z politykami PO już od jakiegoś czasu można było usłyszeć, że nie wyobrażają sobie, by Platforma poparła pańską kandydaturę do Senatu. Miało to głównie związek z pana aktywnością chociażby w kontekście współpracy z radami dzielnic i krytyką wobec prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka. Padają wręcz słowa „każdy, tylko nie Jacek Bury”. To nie było bez wpływu?**

- Cztery lata temu w Lublinie zaufało mi ponad 84 tysiące osób. Mam nadzieję, że godnie sprawuję powierzony mi mandat i walczę o racjonalność w polityce. Nie znalazłem się z Platformą Obywatelską i nie mam zamiaru za to przeproszać. Jeżeli otoczenie pana prezydenta mnie krytykuje, to przypomnę tylko, że podczas

niedawnego spotkania z Donaldem Tuskiem w Lublinie padły słowa krytyki pod adresem Krzysztofa Żuka właśnie ze strony przewodniczącego PO. Mogę więc powiedzieć, że Krzysztof Żuk jest krytykowany tak przeze mnie, jak i przez Tuska. Cieszę się, że nie tylko ja jestem zdziwiony decyzjami lokalnych władarzy.

• **Wspomniał pan o wyborach do Sejmu. Tajemnicą nie jest, że współpracy w ramach paktu senackiego nie da się przenieść na pole sejmowe i tutaj wspólnej listy raczej nie będzie.**

- Bądźmy świadomi tego, że są to dwie zupełnie różne ordynacje wyborcze. To, co jest skuteczne w wyborach do Senatu, nie przekłada się na wybory do Sejmu. Wiarygodni analitycy znający technika wyborów parlamentarnych twierdzą, że najskuteczniejszym sposobem do zwycięstwa w wyborach do Sejmu byłoby stworzenie

dwóch list po stronie opozycyjnej.

Zresztą ta pieśń o jednej liście opozycji powinna upaść kilka miesięcy temu, kiedy Lewica powiedziała, że nie pójdzie do wyborów z PSL, a PSL – że nie pójdzie z Lewicą. Wybrzmiało to bardzo mocno ze strony liderów tych ugrupowań, a mimo to Donald Tusk wciąż grał tę melodię, obwiniając Polskę 2050 o to, że nie chce takiego rozwiązania. W polityce nie zawsze wygrywa logika, często górę biorą emocje i chęć zdyskredytowania konkurenta politycznego.

• **Rozumiem, że jest pan zwolennikiem stworzenia dwóch bloków, ale na dziś wszystko wskazuje na to, że opozycyjne listy będą trzy...**

- Najistotniejsze jest to, żebyśmy odsunęli od władzy tych, którzy szkodzą Polsce. Mamy drożynę, wysoką inflację, łupienie Polaków wysokimi cenami paliw

przez Orlen czy kosztami gazu i energii elektrycznej. Ja się na to nie godzę i mam nadzieję, że Polacy też mają dość okradania ich przez władzę, która tworzy programy dla swoich np. willa i posady dla działaczy PiS. Wystarczy tego wszystkiego. Opozycja się porozumie i czy to będą dwie, czy trzy listy, to damy radę.

• **Co zatem pana zdaniem powinna zaproponować opozycja, by – niezależnie od ostatecznej formuły – po ośmiu latach odsunąć PiS od władzy?**

- Bardzo cieszę się z tego, że Polska 2050 i Polskie Stronnictwo Ludowe rozpoczęły rozmowy na temat tego, co możemy zrobić w Polsce zaraz po wyborach. To przede wszystkim uwolnienie spółek Skarbu Państwa od PiS-owskich nominatów, którzy zamiast zarządzać, okradają te spółki i nas jako obywateli. Chcemy wyrzucić tych wszyst-

kich złych ludzi i w ich miejsce powołać fachowców. To możemy zrobić pierwszego dnia po wyborach. Chcemy też rozwiązać problem patu aborcyjnego w Polsce. Propozycja ustawy w tej kwestii będzie nieskuteczna bo może ją zablokować prezydent, a później Trybunał Konstytucyjny. Najwyższy czas, by Polacy zdecydowali: jak Polska ma w tym względzie funkcjonować, jakie ma być prawo. Jesteśmy gorącymi zwolennikami referendum. Niech Polacy określą, czy chcą liberalizacji, czy powrotu do tzw. kompromisu aborcyjnego, czy zostawienia obecnego – moim zdaniem patologicznego – stanu. Dajmy głos obywatelom. Wynik referendum byłby wiążący dla wszystkich organów państwa, więc prezydent też powinien go uszanować. To też da się zrobić bardzo szybko po wyborach i takich pomysłów jest więcej. My naprawdę myśli-

my o przyszłości i o tym, by w Polsce dobrze się działo, żebyśmy zastanawiali się, jak żyć lepiej, a nie kłócili się na temat przeszłości i dzielili biedę.

• **Kiedy zatem zakończy się dyskusja na temat formuły startu opozycji w wyborach do Sejmu?**

- Podejrzewam, że będzie to gorący temat przez najbliższych kilka miesięcy, dopóki nie zostaną ogłoszone wybory. Tak naprawdę to wszystko będzie działało się do momentu złożenia list wyborczych do państwowej Komisji Wyborczej. Do tego czasu może pojawić się wiele zmian, ale ja jestem spokojny i wiem, że Polacy mają dość wieloletniej kłótni polsko-polskiej w polityce. Czas pomyśleć o gospodarce i o tym, żebyśmy mieli lepszą pracę, więcej zarabiali i z nadzieją patrzyli w przyszłość, a nie kłócili się o to, kto więcej kradł lub kradnie.

ROZMAWIAŁ TOMASZ MACIUSZCZAK

dziennik Wschodni
www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Prezes zarządu Anna Sztal
Wiceprezes zarządu
Grzegorz Zubala

Siedziba redakcji: ul. 3 Maja 18/2,
20-078 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Sebastian Białach

Zastępca redaktora naczelnego:
Jerzy Kowalczyk

Dział on-line: Sławomir Skomra,
tel. 697 770 410
e-mail: skomra@dziennikwschodni.pl

Magazyn: Radomir Wiśniewski
tel. 697 770 361
e-mail: wisniewski@dziennikwschodni.pl

Redakcja: Agnieszka Dybek
e-mail: dybek@dziennikwschodni.pl
Agnieszka Kasperska e-mail: agnieszka.kasperska@dziennikwschodni.pl

Tomasz Maciuszczak,
tel. 697 770 373,
e-mail: tomasz.maciuszczak@dziennikwschodni.pl

Dział sportowy:
Kierownik Łukasz Gladysiewicz,
tel. 697 770 420,
e-mail: gladysiewicz@dziennikwschodni.pl

Biała Podlaska: Ewelina Burda,
tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Puławy: Radosław Szczęch
tel. 508 173 785
e-mail: radoslaw.szczuch@dziennikwschodni.pl

Zamość: Anna Szewc,
e-mail: anna.szewc@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia i nekrologi: 81 46 26 820,
697 770 393 **Oferta:** 81 46 26 966,
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl
Adres: 3 Maja 18/2,
20-078 Lublin

Druk: ZPR Media S.A.
ul. Jubilerska 10, 04-190 Warszawa

Amerykańscy lekarze zoperowali serduszko Gabrysi

OCALENIE Jesteśmy przeszczęśliwi – tylko tyle, albo aż tyle przekazała nam Joanna Domańska-Bryk niedługo po tym, jak dowiedziała się, że wielogodzinna operacja jej córki zakończyła się; serduszko Gabrysi ma już dwie komory i działa prawidłowo, ale też zastrzegła, że decydujące będą kolejne dni

Anna Szewc

Radość rodziców była tak ogromna, że postanowili podzielić się nią ze wszystkimi. Dlatego o zakończeniu operacji pani Joanna poinformowała w mediach społecznościowych już w czwartek o świcie. W Polsce było wtedy kilkanaście minut przed godz. 7 rano, w Bostonie, gdzie 10-latką z Łaszczówki pod Tomaszowem Lubelskim przeszła skomplikowany zabieg, noc.

Na ten moment państwo Joanna i Paweł Brykowie czekali długi czas. Doszli do niego dzięki własnej, ogromnej determinacji, ale też dzięki wsparciu setek, jeśli nie tysięcy osób, które od wielu miesięcy angażowały się w zbiórkę pieniędzy na operację, która małej wojownicze dawała szansę na normalne życie.

Przypomnijmy, że u Gabrysi niedługo po urodzeniu zdiagnozowano bardzo trudną i złożoną wadę serca

pod postacią „dwunapływowej, wspólnej komory, hipoplazji komory prawostronnej oraz ubytku w przegrodzie międzykomorowej”. Dziewczynka przeszła kilka operacji. Niestety, nie wszystkie przyniosły oczekiwane efekty. Na szczęście Gabrysia, mimo iż wada jej serduszka była śmiertelna, przeżyła. Ale kolejne lata były dla niej bardzo trudne. Rodzice nigdy nie stracili wiary w to, że lekarze zdołają uratować ich córeczkę, nawet wówczas, gdy powiedziano im, że w Polsce może liczyć jedynie na przeszczep. Dowiedzieli się o kardiologach z kliniki w Bostonie. Skontaktowali się z nimi, Gabrysię zdiagnozowano i zakwalifikowano do zabiegu dającego ogromne szanse nawet na przywrócenie funkcji obu komór serca.

Problemem były koszty; ponad 2,3 mln zł potrzebne na pobyt w amerykańskiej klinice i podróż do USA przetrwały możliwości finansowe państwa Bryków. Ale nie poddali się. Poruszyli niebo i ziemię, by zdobyć pieniądze. Przez wiele miesięcy, z pomocą mnóstwa ludzi o wielkich sercach, nie tylko z powiatu tomaszowskiego i naszego województwa, ale całej Polski organizowali zbiórki, imprezy, licytacje.

Na subkontach Gabrysi założonych w fundacjach „Espero: Nadzieja dla Dzieci” oraz tomaszowskiej „Parasol Róztocza” udało się dzięki



FOT. DW

Amerykańscy medycy z Boston Children's Hospital przeprowadzili operację, na jaką w Polsce Gabrysia nie miałaby szans. Jest bardzo możliwe, że również tam dziewczynka przejdzie kolejne skomplikowane zabiegi, które pozwolą jej wrócić do zdrowia

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

temu zgromadzić ok. 1,3 mln zł. A na początku tego roku nadeszła wiadomość o sfinansowaniu leczenia Gabrysi w Stanach Zjednoczonych przez NFZ, gdzie wniosek o refundację rodzice składali jeszcze jesienią 2022.

W połowie lutego rodzina była już za oceanem, a 10-latką zajęli się specjaliści z Boston Children's Hospital. Zanim doszło do operacji,

Gabrysia przeszła mnóstwo skomplikowanych badań, które dzielnie znosiła. Bywały też momenty trudniejsze i chwile niepewności, kiedy np. po cewnikowaniu serca zaczynała krwawić. Ale na szczęście amerykańscy lekarze nad wszystkim zapanowali i Gabrysia ostatecznie przeszła operację.

Na razie nie wiadomo, jak długo dziewczynka pozostanie z rodzicami w Bostonie i kiedy wróci tam ponownie. Bo to, że tak się stanie, jest pewne. – Lekarze z Bostonu już sygnalizowali konieczność operacji również zwięzionych tętnic płucnych – mówił nam Paweł Bryk, jeszcze przed wylotem do Stanów Zjednoczonych. Zapewniał też, że ani złotówka ze zgromadzonych przez rodzinę pieniędzy na pewno się nie zmarnuje. Gabrysia jeszcze długo będzie wymagała leczenia, licznych konsultacji lekarskich, wieloletniej rehabilitacji, a więc ogromnych wydatków.

Śmiertelny kopniak na koniec

ZARZUTY Kopnął Eryka w głowę z taką siłą, że chłopiec zmarł. Dlatego 17-letni Daniel G. usłyszał zarzut zabójstwa. Może za to trafić do więzienia na 25 lat. Dwóm 16-latkom Arkadiuszowi P. i Szymonowi J. śledczy zarzucili udział w pobiciu

Ta trójka, z czwórki zatrzymanych po tragicznych zdarzeniach, od jakich doszło we wtorek w centrum Zamościa, została w czwartek doprowadzona do prokuratury. Młodzi ludzie byli przesłuchiwani. Wszyscy przyznali się do tego, że pobili 16-letniego Eryka.

Z ustaleń śledczych wynika, że szli za nim przez osiedle Planty, w pewnym momencie zaatakowali i zaczęli bić. Najpierw we trzech, a później jeszcze Daniel G. podbiegł do chłopaka i kopnął w głowę. Wtedy Eryk upadł, stracił przytomność, a w efekcie zmarł, mimo iż wezwani na miejsce medycy długo prowadzili jego reanimację.

Sprawcy zaraz po zdarzeniu uciekli, ale po kilku godzinach policjanci zatrzymali czwórkę nastolatków. Wstępne wyniki sekcji zwłok 16-letniego Eryka wskazują na to, że chłopiec zmarł wskutek obrażeń głowy na tyle poważnych, że doprowadziły do „odruchowego zatrzymania krążenia”. Dlatego właśnie 17-latkowi śledczy zarzucili dokonanie zabójstwa. Młody człowiek nie przyznał się do popełnienia tego przestępstwa. Gdyby



W miejscu, gdzie 16-letni uczeń z Zamościa zginął, od środy cały czas palą się znicze

FOT. ANNA SZEWC

miał skończone 18 lat, groziłoby mu za to dożywocie, ponieważ jednak nie jest pełnoletni, maksymalnym możliwym dla niego wymiarem kary jest 25 lat więzienia. Prokuratura skierowała już do sądu wniosek o jego tymczasowe aresztowanie.

O tym, jaki los ostatecznie spotka dwóch 16-latków, zdecyduje sąd po dokładnym rozpoznaniu sprawy. Śledczy zawniioskowali już o umieszczenie obu na 3 najbliższe miesiące w schronisku dla nieletnich. Jest pozytywna decyzja w tej sprawie. Według dotychczasowych ustaleń, motywem działania młodych sprawców miały być rzekomo rozpowszechniane przez pobitego chłopca pomówienia na temat

jednej z zatrzymanych osób. Prokuratura nie podaje, o kogo chodzi. Z naszych informacji wynika, że o 16-letnią dziewczynę, która również została po śmiertelnym pobiciu zatrzymana. Co z nią?

– Była w środę przesłuchana w charakterze świadka, złożyła wyjaśnienia i została zwolniona – mówi Artur Szykuła, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zamościu. Ale też dodaje: – Czekamy na opinie biegłego z zakresu odzyskiwania danych teleinformatycznych. Nie ukrywam, że może mieć ona znaczenie dla dalszego przebiegu śledztwa.

Wtorkowa tragedia wstrząsnęła Zamościem. W piątek po południu (godz. 15) z inicjatywy młodzieży OHP Zamość odbędzie się marsz przeciwko przemocy. Ruszy spod Lunety na os. Planty do miejsca, gdzie Eryk został pobity i zmarł.

AK



Bosch Centrum Grzegorz Jezior
Lublin, ul. Zamojska 49 (wjazd od ul. Rusatka)
tel. 81 534 30 11 i 12,
serwis 81 534 66 74
kontakt@bosch.lublin.pl

Radni odrzucili skargę na dyrektorkę i wysłuchali wykładu o wychowaniu młodzieży

Z RATUSZA Wczoraj Rada Miasta odrzuciła skargę anglistki z II LO na dyrektorkę szkoły. Nauczycielka zarzucała swojej przełożonej brak reakcji na dyskryminujące zachowania. Zanim doszło do głosowania, jeden z radnych tłumaczył zebranym, co robią pieski na trawniku, a co młodzi małżonkowie w sypialni

Sebastian Białach
Julia Zdunek

Sprawa, którą zajmowali się wczoraj lubelscy radni ma długą historię. W czerwcu zeszłego roku jedna z klas pierwszych II LO w Lublinie pojechała na trzydniową wycieczkę. Po powrocie anglistka spytała uczestników, jak im się podobało. Uczennice skarżyły się, że do ich sypialni w środku nocy wchodził nauczyciel, przez co musiały przebiegać się pod kołdrami. Miał on też zwracać im uwagę, że nie noszą staników.

Ewa Leonowicz, nauczycielka języka angielskiego zorganizowała spotkanie uczniów z psychologiem, a następnie rozmawiała o problemie w gabinecie dyrektora szkoły Małgorzaty Klimaczak. Kiedy anglistka powiedziała opiekunom wycieczki, że takie zachowania uważa za niedopuszczalne, miała usłyszeć: To może jutro przyjdiesz do pracy bez majtek!. Słowa te nie spotkały się z reakcją dyrektorki. Sprawa wróciła później podczas jednej z rad pedagogicznych. Dla Ewy Leonowicz tego było już za wiele i złożyła skargę na swoją przełożoną.

W połowie lutego komisja skarg, wniosków i petycji RM uznała skargę nauczycielki za niezasadną.

Później głos w tej sprawie zabrała Młodzieżowa Rada Miasta Lublin, która stanęła po stronie nauczycielki. Stało się tak pomimo ewidentnych prób powstrzymania młodych radnych przez miejskich urzędników, którzy nie chcieli dopuścić do przyjęcia takiego stanowiska.

Wykład radnego o pieskach na trawniku

Sprawa skargi Ewy Leonowicz na dyrektorkę II LO mogła się na wczorajszej sesji zakończyć błyskawicznie. Plany radnych pokrzyżował Stanisław Brzozowski (były samorządowiec PiS), który przed głosowaniem wygłosił wykład dotyczący różnic między kulturą a naturą.

- Ta sprawa zatoczyła szerokie koło, odcisnęła pewne piętno społeczne. Dla mnie jest to klasyczny konflikt między kulturą a naturą. W pewnym wieku są różne priorytety. Kiedy w człowieku zaczynają bużować hormony, to myśli tylko o jednym. O czym dokładnie, to nie będę mówił. Stwierdzam to na podstawie

własnych doświadczeń życiowych, bo też byłem młody - powiedział na wstępie Brzozowski.

Dalej radny skupił się na tym, że młodzież należy tak wychowywać, by „nie zakładali nauczycielom koszy na głowy”, ale jednocześnie nie należy dyktować im, jak się mają ubierać, co zdejmować i co zakładać.

- Wiemy, co młode małżeństwo robi w swojej sypialni w warunkach intymnych. Nie będę odwoływał się tu szczegółów. To jest właśnie zachowanie kulturalne, czyli robią to w zaciszu swojej sypialni. Natomiast pieski robią to na trawniku i to jest zasadnicza różnica między naturą a kulturą - tłumaczył radny Stanisław Brzozowski.

Komu wydaje się, że jest Napoleonem?

Dla radnego reakcja anglistki jest „niezrozumiała”, ponieważ stanęła po stronie młodzieży, a powinna „nie eskalować konfliktu”.

- Nastąpiła pewna eskalacja w kwestii LGBT. Pojawiły się sugestie o prześladowaniu itd. Jeśli chodzi o kodeks karny i penalizację kwestii homoseksualnych...

- Panie radny, my nie jesteśmy w takim temacie! - prze-

rwał mu prowadzący obrady Jarosław Pakuła, przewodniczący Rady Miasta. - Wywoła pan zaraz lawinę dyskusji. Jeżeli intencją pana radnego jest nie drażnić tego tematu, to proszę go nie drażnić - wtórował przewodniczącymi Marcin Nowak.

- Szkoda, że państwo nie chcecie dowiedzieć się paru ciekawych rzeczy. Nie będę was zmuszał do nauki. Chociaż podejrzewam, że gdyby zaczęło mi się wydawać, że jestem Napoleonem, to pewnie byście tego nie zaakceptowali i szybko miałbym wizytę z Abramowicz (tam znajduje się szpital psychiatryczny - red.) - zakończył swój wykład Stanisław Brzozowski.

Wiceprezydent Banach: to nie powinno się wydarzyć

Po tych słowach Jarosław Pakuła zarządził głosowanie. 23 radnych opowiedziało się za odrzuceniem skargi nauczycielki. Czterech wstrzymało się od głosu, a dwóch - Dariusz Sadowski i Grzegorz Lubaś - było przeciwnych.

- Słyszeliście państwo, rada przyjęła uchwałę. Nie mam nic więcej do powiedzenia w tej sprawie - odparła krótko Małgorzata

Klimaczak, dyrektorka II LO w Lublinie.

Zapytana czy myśli, że to zakończy konflikt w szkole, odpowiedziała: - Nie jestem od myślenia... w tej kwestii - dodała.

W obronie dyrektorki stanął też Mariusz Banach, wiceprezydent Lublina ds. oświaty, który stwierdził, że „każda skarga na pracownika prezidenta jest w istocie skargą na niego”. Przyznaje, że jest jedną z niewielu osób, która zna tę sytuację bardzo dokładnie od samego początku.

— Jeśli chodzi o wycieczkę, to najpoważniejszym zarzutem było wtargnięcie nauczyciela do pokoju dziewcząt w nocy. Z tego, co wiem, interwencja nauczyciela polegała na tym, że o godzinie wpół do trzeciej w nocy nakazał uczennicom,

by poszły spać. Nie słyszały jego pukania, bo tak się wydierały. Nie jest to sytuacja nadzwyczajna, bo opieka nauczycielska na wycieczkach musi się odbywać zarówno w dzień, jak i w nocy — wyjaśnia wiceprezydent.

- Rodzice, którzy do mnie przychodzili, prosili mnie, aby nie byli żadną stroną konfliktu. Chcieli, aby szkoła była miejscem, w którym ich dzieci się uczą i wychowuje i by nie angażować ich w konflikty pracownicze. Uważam, że to co, się stało w tym wszystkim najgorszego i co na długie miesiące będzie owocowało atmosferą w lubelskich szkołach, było przeniesienie tego czysto pracowniczego konfliktu na nauczycieli, uczniów i ich rodziców. To nie powinno się wydarzyć - podkreśla Mariusz Banach.



Miasto wybrało miejsca dla in vitro

ZDROWIE 1,5 mln zł pochłonie miejski program leczenia niepłodności metodą in vitro. Właśnie wskazano kliniki, do których będą mogli zgłaszać się pary

W 2017 roku ówczesny minister zdrowia w rządzie PiS, Konstanty Radziwiłł, zdecydował, że państwo nie będzie już kontynuowało programu leczenia niepłodności metodą in vitro. Postawiono na inne rozwiązanie - kontrowersyjną, krytykowaną przez lekarzy i naukowców naprotechnologię.

O przywrócenie programu in vitro w skali kraju walczy teraz Koalicja Obywatelska i Lewica. Już w 2019 r., na takie posunięcie władze Lublina namawiały m.in. aktywistka Marta Bielska czy miejska radna klubu prezydenta Żuka, Maja Zaborowska. Ostatecznie pieniądze w miejskiej kasie się znalazły i od tego roku zacznie działać w Lublinie program in vitro. Wiadomo już, które kliniki będą go realizowały. Są to: Gynocentrum z Katowic; konsorcjum firm Ab ovo z Lublina i Centrum Bocian z Białegostoku; Ovum Rozrodczości i Andrologia z Lublina.



Miejski program będzie kosztował nieco ponad 1,5 mln zł do końca 2025 roku.

Dofinansowanie do jednego zabiegu ma wynieść 5 tys. zł, ale nie więcej niż 80 proc.

kosztów całej procedury. Takie, warunkach komercyjnych, kosztuje ok. 10 tys. zł.

Maksymalnie, w ramach dofinansowania, przysługują dwie procedury. **SKO**

KTO MOŻE WZIĄĆ UDZIAŁ W PROGRAMIE

- Pary pozostające w związku małżeńskim lub związku partnerskim spełniające następujące warunki: wiek kobiety mieści się w przedziale 25-40 lat (wg rocznika urodzenia) i w ocenie biochemicznej i ultrasonograficznej ma szansę na wyindukowanie mnogiego jajeczkowania; • osoby aplikujące do programu (kobieta i mężczyzna) muszą mieszkać na terenie Lublina od co najmniej 12 miesięcy do chwili aplikowania do programu; • pary płacące podatki na terenie Gminy Lublin (zarówno kobieta jak i mężczyzna); • pary zostały zakwalifikowane do leczenia niepłodności metodą zapłodnienia pozaustrojowego przez realizatora programu, zgodnie z wytycznymi Polskiego Towarzystwa Medycyny Rozrodu i Embriologii i warunkami ustawy o leczeniu niepłodności; • pary lub kobiety ze schorzeniem wymagającym leczenia gonadotoksycznego.

Przewoźnik ZTM 0:1

WYROK ZTM nie mylił się waloryzując stawki za tzw. wozokilometry – uznał właśnie Sąd Okręgowy w Lublinie. Decyzja dotyczy sprawy sięgającej początków 2019 roku

Agnieszka Kasperska

Warszawska firma Warbus w 2016 r. wygrała przetarg na obsługę niektórych linii komunikacji miejskiej w systemie lubelskim. Już w lutym 2019 r. wypowiedziała jednak umowę (ZTM nie uznał tego za skuteczne i zgodne z umową – red.) tłumacząc, że Zarząd Transportu Miejskiego niekorzystnie waloryzuje stawki za przejechane kilometry. Urzędnicy tłumaczyli wtedy, że te same zasady dotyczą wszystkich przewoźników, a zastrzeżenia ma tylko ten jeden, ale do porozumienia nie doszło. Po wypowiedzeniu umowy Warbus miał jeździć do końca sierpnia 2019 r. (czyli do końca okresu wypowiedzenia – red.), ale przestał to robić już w połowie lipca.

To było rozstanie z hukiem. Pewnego wieczora spółka poinformowała mailem, że następnego dnia jej autobusy nie wyjadą. Lubelska komunikacja popadła przez to w zapaść. Nawet na głównych liniach zdarzały się w dzień powszedni 1,5-godzinne odstępy między kursami.

– W podobnym czasie firma przestała też realizować kursy w Obornikach, Elblągu i Jastrzębiu Zdrój – mówi Monika Fisz, rzeczniczka ZTM w Lublinie.

Sprawa trafiła do sądu, bo Warbus pozwał ZTM o niewłaściwy sposób naliczania waloryzacji



Zakończenie tej sprawy nie oznacza jednak, że spór Warbusa z ZTM jest zakończony. Przed sądem toczy się jeszcze jedna sprawa dotycząca waloryzacji stawek za tzw. wozokilometry

FOT. ARCHIWUM

stawek i żądał dodatkowego wynagrodzenia. Wyrok w tej sprawie właśnie zapadł.

– Sąd Okręgowy w całości oddalił powództwo, uznając, iż sposób waloryzacji dokonywany przez ZTM był prawidłowy i brak było prawnej możliwości dokonania zmiany przedmiotowej umowy w tym zakresie, a same żądania spółki War-

bus i zaproponowana przez firmę metoda waloryzacji prowadziły do nieracjonalnych wyników, a całkowity koszt kontraktu przekraczały o wiele milionów złotych wartość przedmiotu umowy – informuje Justyna Ćwirta-Jelonek radca prawny reprezentujący ZTM.

Zarząd uważa, że żądania warszawskiego przewoźnika były "nie-

dorzeczne, nierealne i niezgodne z zasadami finansów publicznych wręcz absurdalne". – Najprawdopodobniej to trudna sytuacja finansowa spółki Warbus leżała u podstaw żądania zwiększenia wynagrodzenia i była powodem nagłego zaprzestania realizacji umowy łączącej strony. Nastąpiło to z ewidentnej winy spółki, której

sytuacja była na tyle trudna, że nie była w stanie zrealizować tak dużego kontraktu na usługi przewozowe – Monika Fisz przekazuje stanowisko ZTM.

Wyrok jest nieprawomocny.

Zakończenie tej sprawy nie oznacza jednak, że spór Warbusa z ZTM jest zakończony. Przed sądem toczy się jeszcze jedna sprawa dotycząca waloryzacji stawek za tzw. wozokilometry.

– Ponieważ sprawa ta jest tożsama z tą, w której wyrok właśnie zapadł liczymy na to, że i ona zakończy się rozstrzygnięciem, w którym to sąd uzna, że to my mamy rację – przyznaje Fisz.

Wciąż nie wiadomo też, jaki finał znajdzie dwie kolejne sprawy. Związane są one z tym, że Warbus nagle przerwał kursy, ZTM rozwiązał umowę z nim, w trybie natychmiastowym i bez jej wypowiedzenia oraz naliczył firmie 7,5 mln zł kary. Dodatkowo naliczone zostały też kary za nieprawidłową realizację umowy w tym np. za niewykonanie poszczególnych kursów.

– Na poczet tej kary zabezpieczyliśmy 3,6 mln zł, które warszawska firma złożyła wcześniej w ramach gwarancji należytego wykonania kontraktu. Sąd rozważa wciąż, czy przyznać nam pozostałą część tej kary, czyli 4,8 mln zł – mówi Fisz. – Toczy się też sprawa z powodztwa Warbusa, który chce zwrotu kar, które już ZTM właśnie pokrył z gwarancji należytego wykonania.

Wybory dzielnicowe

DEMOKRACJA W niedzielę wybory do rad dzielnic. Ale nie wszędzie mieszkańcy pójdą do urn. W części obwodów głosowanie nie będzie potrzebne ze względu na zbyt małą liczbę kandydatów

Tomasz Maciuszczak

Kadencja rad wybranych w 2019 roku dobiega końca 10 marca.

5 marca wybory nowych radnych zostaną przeprowadzone w 48 z 80 obwodów wyborczych, w których liczba zgłoszonych kandydatów była większa, niż liczba mandatów. W pozostałych wszystkich, którzy się zgłosili, z automatu mogą być pewni miejsca w nowych radach. Tym samym znamy już komplet radnych w trzech dzielnicach składających się z jednego obwodu: Głusk, Stare Miasto i Za Cukrownią.

W niedzielę lokale wyborcze będą czynne w godz. 8-20. Głosować mogą pełnoletni mieszkańcy Lu-

blina wpisani do rejestru wyborców na obszarze danej dzielnicy. Na głosowanie trzeba zabrać ze sobą dowód osobisty lub inny dokument potwierdzający tożsamość. Można oddać tyle głosów, ile mandatów ustalono dla danego obwodu wyborczego w dzielnicy, stawiając znak „X” w kratce z lewej strony obok nazwisk kandydatów. Listę siedzib Obwodowych Komisji Wyborczych można znaleźć na stronie miejskiego Biuletynu Informacji Publicznej (w zakładce Wybory i referenda/Wybory do rad dzielnic 2023) oraz w obwieszczeniach Miejskiej Komisji Wyborczej rozwieszonych na terenie poszczególnych dzielnic.

W skali całego miasta o 435 mandatów ubiega się 560 chętnych. W kilku dzielnicach zapowiada się ostra rywalizacja. Na Wrotkowie o 15 mandatów będzie rywalizować 37 osób. Na Ponikwodzie przy takiej samej liczbie rady kandydatów jest 34, a na Bronowicach – 30. Warto podkreślić, że wybory do rad dzielnic zazwyczaj nie cieszą się zbyt dużym zainteresowaniem. Przed czterema laty frekwencja w Lublinie wyniosła niespełna 7 procent. Najwyższa była na Szerokie, gdzie sięgnęła prawie 19 proc.. Najniższą zanotowano na Wrotkowie. Tam do urn poszło zaledwie 2,7 proc. uprawnionych do tego mieszkańców.

TU BĘDZIE GŁOSOWANIE:

Abramowice: obwód nr 1 ●
Bronowice: obwody nr 1, 2, 3 i 4 ● Czechów Południowy: obwody nr 2, 5 i 6 ● Czechów Północny: obwód nr 2 ● Czuby Południowe: obwody nr 1, 3 i 4 ● Czuby Północne: obwody nr 1, 2, 4 i 5 ● Dziesiąta: obwód nr 4 ●

Felin: obwody nr 1 i 2 ● Hajdów-Zadębie: obwód nr 1 ● Kalinowszczyzna: obwód nr 1 ● Konstantynów: obwód nr 2 ● Kośminek: obwód nr 3 ● Ponikwoda: obwody nr 1, 2 i 3 ● Rury: obwody nr 3, 4, 5, 6 i 7 ● Sławin: obwody nr 2 i 3 ● Sławinek: obwód nr 1 ●

Szerokie: obwód nr 1 ● Śródmieście: obwody nr 1, 3 i 4 ● Tatary: obwody nr 1 i 2 ● Węglin Południowy: obwód nr 1 ● Węglin Północny: obwód nr 1 ● Wieniawa: obwód nr 1 ● Wrotków: obwody nr 1, 2, 3 i 4 ● Zembrzyce: obwód nr 1.



Fundusze Europejskie
Wiedza Edukacja Rozwój



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



BEZPŁATNA POMOC PSYCHOLOGA DLA KOBIET W CIĄŻY I PO PORODZIE



JEŚLI NIEDAWNO URODZIŁAŚ DZIECKO LUB JESTEŚ W 3. TRYMESTRZE CIĄŻY I:

- ✓ wszystko Cię drażni,
- ✓ brakuje Ci energii,
- ✓ zamartwiasz się o dziecko,
- ✓ jesteś przygnębiona,
- ✓ myślisz, że nie nadajesz się do roli matki,
- ✓ dokucza Ci bezsenna lub nadmierna senność,



W przypadku uzyskania podwyższonego wyniku, skontaktuj się z nami. Jesteśmy po to, by Ci pomóc (81) 72 44 801. Oferujemy bezpłatne konsultacje psychologiczne.

wypełnij na stronie
<http://przystanek-mama.spsk4.lublin.pl/formularz/>
Formularz Edynburskiej Skali Depresji Poporodowej, który oszacuje ryzyko wystąpienia depresji poporodowej.

WSCHODNIE CENTRUM PROFILAKTYKI DEPRESJI POPORODOWEJ

Wymienione wyżej objawy samopoczucia są dosyć powszechne i z reguły mają charakter przejściowy, jednak jeśli ich nasilenie jest duże i utrzymuje się przez kilka tygodni, może to wskazywać, iż mama cierpi na depresję poporodową. Nawet co czwarta kobieta po urodzeniu dziecka doświadcza depresji poporodowej. Ryzyko jej wystąpienia jest największe w ciągu pierwszych

4-8 tygodni po porodzie, ale szczyt nasilenia depresja osiąga 3-6 miesięcy po porodzie. W niektórych przypadkach depresja może wystąpić u mamy nawet w 2. półroczu życia dziecka. Kobiety w ciąży również doświadczają zaburzeń depresyjnych, a wystąpienie takich stanów zwiększa istotnie ryzyko pojawienia się depresji już po porodzie.

CO MOGĄ ZROBIĆ BLISCY, ABY POMÓC KOBIECIE Z DEPRESJĄ POPORODOWĄ?

- ✓ Uszanuj i okaż zrozumienie dla różnych emocji mamy.
- ✓ Zaoferuj pomoc w codziennych czynnościach, odciąż z nadmiaru obowiązków.
- ✓ Bądź cierpliwy.
- ✓ Podkreślaj mocne strony kobiety.
- ✓ Umożliwiaj korzystanie z drobnych przyjemności.
- ✓ Zadbaj o zdrowe odżywianie, wypoczynek.
- ✓ Zachęć do skorzystania z pomocy specjalisty.

Wraki, które zawadzają, ale nie są wrakami

DZIELNICA DZIESIĄTA - Trzy wraki zalegają na ulicy, a benzyna kapie na jezdnię. Były patrol Straży Miejskiej, dzielnicowy i nic. Kiedy w końcu znikną? – dopytują mieszkańcy

Według relacji mieszkańców rok temu ktoś „podrzucił” trzy zepsute samochody na ulicę Bagatela. – Po prostu podjeżdżał autolawetą, zostawiał wyraźnie uszkodzone auta, po czym szybko odjeżdżał – relacjonuje pan Daniel, mieszkaniec ulicy Bagatela.

Wspomniane pojazdy to czarny seat leon, zielone BMW i zielony VW Passat. W samochodach brakuje niektórych części, m.in. silnika. Płynny wyciekający z aut kapią na jezdnię i do studzienek burzowych.

– W jednym z porzuconych pojazdów często śpią bezdomni i spożywają tam alkohol. Na dodatek stojące samochody utrudniają odśnieżanie ulicy. Tej zimy podczas największych opadów śniegu odmówiono nam takiej usługi, dopóki nie zostaną one zabrane – skarży się mężczyzna. – Jako mieszkańcy mamy dodatkowe powody do obaw, bo w tym samym miejscu stał już kiedyś porzucony samochód, który



Mieszkańcy z Dziesiątej dopytują czy pojazdy bez silnika, z rozebranym wnętrzem, czy bez powietrza w kołach nie są wrakami i jeżdżą?

FOT. ALARM24

został podpalony. Stworzyło to poważne zagrożenie dla stojących kilka metrów dalej zabudowań i starych drzew.

Mieszkańcy mówią, że nie raz zgłaszali sprawę samochodów Straży Miejskiej. Bezszyfrowo.

– Podczas kilkunast-

nych patroli usłyszeliśmy, że „zwykle patrole” tylko potwierdzają zasadność zgłoszenia i przekazują tę sprawę dzielnicowemu.

Natomiast od pana dzielnicowego usłyszeliśmy, że jego zdaniem te samochody jeżdżą i nic nie wskazuje na to że są porzucone – relacjonują nasi rozmówcy i mówią wprost, że po takich słowach stracili nadzieję, że wraki kiedyś znikną i ktoś ich zawiadomienia potraktuje poważnie.

I dopytują czy pojazdy bez silnika, z rozebranym wnętrzem, czy bez powietrza w kołach jeżdżą?

Natomiast Straż Miejska podaje, że według relacji dzielnicowego pojazdy zmieniały swoje ułożenie na ulicy do grudnia 2022 roku, stąd też uznawano je za pojazdy jeżdżące. Po tym czasie podjęto bezskuteczne próby skontaktowania się z ich właścicielami, a następnie Straż Miejska wystąpiła do Zarządu Dróg i Mostów z prośbą o ich usunięcie.

– Sprawa trzech pojazdów pozostawionych przy ulicy Bagatela jest znana Straży Miejskiej Miasta Lublin. 1 lutego Straż Miejska zwróciła się do Zarządu Dróg i Mostów w Lublinie, jako zarządcy tego terenu, z pro-

śbą o wydanie zgód na ich usunięcie. Po otrzymaniu zgody pojazdy zostaną niezwłocznie usunięte – zapewnia Robert Gogola, rzecznik prasowy Straży Miejskiej w Lublinie.

Zarząd jednak poinformował, że w przypadku pojazdów BMW oraz seat nie można uznać za porzucone, bo mają aktualne ubezpieczenia, koła nie są pozbawione powietrza i nie brakuje tablic rejestracyjnych. A w związku z tym brak jest podstaw do zastosowania przepisów i usunięcia pojazdów.

Natomiast co do VW Zarząd Dróg i Mostów nie udzielił jeszcze informacji.

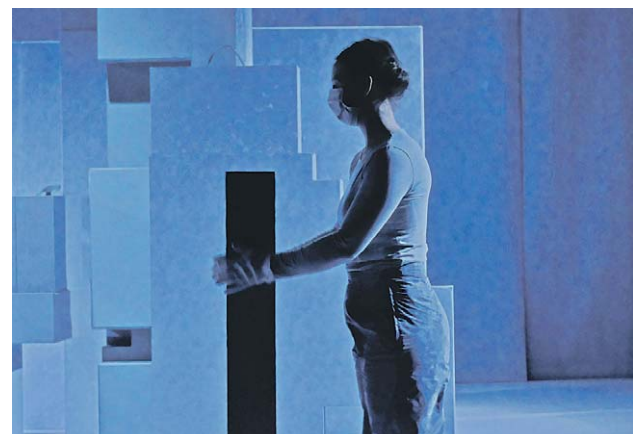
Mieszkańcy nie rozumieją, dlaczego interwencja trwa tak długo.

– Czujemy się kompletnie lekceważeni taką postawą miejskich służb. Gdyby chodziło o okolice śródmieścia, zapewne Straż Miejska miałaby więcej motywacji do podjęcia działań i odholowałaby te auta w ciągu kilku godzin, a nie lat – oburzają się mieszkańcy.

JULIA ZDUNEK

Byliśmy w Tajemniczym Ogrodzie

KULTURA W sobotę premiera w Teatrze Andersena. Najnowszy spektakl powstał na podstawie „Tajemniczego ogrodu” Frances Hodgson Burnett



Wczoraj twórcy zaprosili dziennikarzy by opowiedzieć o przygotowywanym spektaklu. „Tajemniczy Ogród” Teatru Andersena to historia małej Mary, która

z powodu epidemii straciła dom i rodziców. Przybywa do swoich krewnych, gdzie poznaje Colina, chorego chłopca. Razem odkrywają magię tytułowego ogrodu.

Adaptacji popularnej książki dokonała Katarzyna

Matwiejczuk; autorka licznych komiksów, słuchowisk, piosenek, tekstów o tematyce muzycznej. Za reżyserię przedstawienia odpowiada Anna Wolszczak, artystka która współpracuje z wieloma polskimi teatrami,

m.in. Teatrem Kameralnym w Bydgoszczy, Teatrem Miniatura w Gdańsku, Teatrem Maski w Rzeszowie oraz Olsztyńskim Teatrem Lalek.

Autorką scenografii, projektów lalek i kostiumów jest Marta Kodeniec, muzy-

kę skomponowała Paulina Derska, która także przygotowała naszych aktorów wokalnie. Obsada: Piotr Bublewicz, Bogusław Byrski, Bożena Dragun, Kacper Kubiec, Matylda Matuszak, Natalia Sacharczuk, Bartosz

Siwek oraz Yaroslava Yevdokymenko.

Bilety na spektakl kosztują 35 zł (grupowy) i 45 zł (indywidualny). Przedstawienie będzie można oglądać do 19 marca.

DAD

Nie dla torów szybkich kolei. Wyjdą na ulice przeciwko planom CPK

KRASNYSTAW To będzie już kolejny taki protest organizowany przez Społeczny Komitet Przeciwników Budowy Torowiska w Ramach Planów CPK na Terenie Powiatu Krasnostawskiego. W piątek zdesperowani ludzie, którzy boją się wywłaszczeń, wyburzenia ich domów i firm, organizują marsz przez Krasnystaw

Pierwsza taka pikietka w mieście odbyła się na początku czerwca 2022 niedługo po tym, jak spółka Centralny Port Komunikacyjny przedstawiła cztery możliwe warianty przebiegu trasy dla szybkich kolei w ramach tzw. szprychy nr 5 między Trawnikami a Hrebennem. Od tamtej pory, mimo kolejnych spotkań i rozmów, a także licznych protestów organizowanych nie tylko w powiecie krasnostawskim, ale też w Zamościu, niewiele się zmieniło.

Mieszkańcy naszego regionu nadal nie wiedzą, którędy miałyby biec tory dla pociągów rozpędzających się nawet do ponad 200 km/h.

– Ciągłe jesteśmy zbywani, nikt niczego nam konkretnie nie wyjaśnia, a wszelkie



Pierwszy protest przeciwko planom CPK odbył się w Krasnymstawie na początku czerwca, później było jeszcze kilka kolejnych, m.in. w Wólce Orłowskiej i Zakręciu



FOT. ANNA SZEWC/ARCHIWUM

nasze społeczne propozycje alternatywnych tras są odrzucone

– mówi Mariusz Wrona, który przewodzić ma demonstracji planowanej

na dziś w Krasnymstawie.

Przedstawiciele CPK jesienią na spotkaniu z mediami w Zamościu zapowiadali, że ostateczny wariant inwestorski dla szprychy nr 5 przedstawia do końca 2022 roku. Ale tak się nie

stało. Później rzecznik spółki zapowiadał, że decyzja zapadnie w pierwszym kwartale br. Do dzisiaj jej nie podjęto.

I choćby dlatego niezmiennie od wielu miesięcy są obawy mieszkańców, o to, że stracą dorobek swojego

życia, a w ramach wywłaszczeń dostaną minimalne odszkodowania. Ale obawiają się również o to, jak szybka kolej wpłynie na środowisko naturalne oraz tego, że będzie stanowiła ogromną uciążliwość dla lokalnej społeczności.

– Jakąś nadzieją dla nas jest kolejna próba wypracowania nowego, wspólnego dla kilku gmin wariantu, który mógłby na zlecenie samorządów przygotować Instytut Kolejnictwa. Sfinansowanie takiej ekspertyzy już zadeklarowały gminy Krasnystaw i Łopiennik Górny, a być może wesprą je także gminy Zamość i Stary Zamość. Dokument mógłby być gotowy do końca marca – dodaje Wrona.

Póki co jednak wraz z innymi zamierza protestować. Piątkowa pikietka w Krasnymstawie rozpocznie się w rejonie dworca kolejowego o godz. 15.30. Stąd uczestnicy przejdą ulicami miasta na rynek.

– Całość potrwa około godziny. Przemarsz będzie miał charakter legalny, pokojowy i apolityczny – zapewnia Mariusz Wrona.

AK

Nagrody dla ludzi kultury

BIŁGORAJ 25 tys. zł – taka była pula nagród, jakie twórcy kultury i artyści otrzymali od burmistrza Biłgoraja za swoją działalność.

O tym, kogo wyróżnić i docenić nie decydował jednak sam Janusz Roslan, ale powołana przez niego kapituła, rozpatrująca złożone wcześniej wnioski. Jej postanowieniem wśród nagrodzonych znalazły się zarówno pojedyncze osoby, jak i grupy.

Tegorocznymi laureatami nagród burmistrza Biłgoraja są: * Krystyna Kufera, wieloletnia wokalistka Biłgorajskiej Kapeli Podwórkowej „Wygibusy” * Ewa Bordzań i Iwona Startek, poetki, współzałożycielki Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego i Biłgorajskiej Plejady Literackiej * Aldona Kozak i Kamil Łukasik, wolontariusze zaangażowani m.in. w organizację przedsięwzięć Teatru Poezji i Piosenki oraz Sceny Amatora * Andrzej Kluch, organizator koncertów Secret Sounds



Między laureatów nagród burmistrza Biłgoraja podzielono łącznie 25 tys. zł. Odebrali je podczas uroczystości zorganizowanej w środę w Biłgorajskim Centrum Kultury.

FOT. UM BIŁGORAJ

Biłgoraj * Mariola Czerwanka, flecistka * Adam Czerwanka, saksofonista oraz * Piotr Szymaniak, klawirzysta (wszyscy z Biłgorajskiej Orkiestry Dętej im. Czesława Nizio) * Stefan Chudzik ze Stowarzyszenia Biłgorajski Uniwersytet Trzeciego Wieku * Antoni Wach, baryton Chóru Męskiego Ziemi Biłgorajskiej Echo * Marek Szubiak i Tomasz Chołyst za prace przy słuchowisku „Teatr Wyobraźni” * Izabela Cholewińska, Małgorzata

Dąbek, Sylwia Mazur, Marta Kwiatkowska i Paweł Karp, członkowie Grupy Folklorystycznej „Pokolenia”.

A to nadal nie koniec listy docenionych. Nagrody zespołowe za całokształt działalności i z okazji jubileuszy trafiły do Dyskusyjnego Klubu Książki przy Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Biłgoraju, GF „Pokolenia”, Zespołu Artystycznego „Retrospekcje” i Zespołu Tańca Ludowego „Tanew”.

OPRAC. AK

Trzy konkursy na dyrektorów

DĘBLIN Ogłoszono konkursy na dyrektorów trzech dużych placówek oświatowych w Dęblinie: Zespołu Szkół Ogólnokształcących, Szkoły Podstawowej nr 2 i Przedszkola nr 1 „Bajka”. Komisje czekają na zgłoszenia od kandydatów.

W skład dęblińskiego ZSO wchodzi Liceum Ogólnokształcące i Szkoła Podstawowa nr 5. Aktualnie, dyrektorem placówki jest nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie, Joanna Pardo. Obecnie trwa ogłoszony przez

burmistrza Dębina konkurs na to stanowisko. Kandydaci zainteresowani rekrutacją czas na złożenie wymaganych dokumentów aplikacyjnych mają do 10 marca. Wymagane jest m.in. wyższe wykształcenie, przygotowanie pedagogiczne oraz co najmniej pięcioletni staż pracy dydaktycznej.

Tyle samo czasu na złożenie ofert mają kandydaci na dyrektorów pozostałych dęblińskich placówek: Szkoły Podstawowej nr 2 im. W. Broniewskiego oraz Przed-

szkola Miejskiego nr 1 „Bajka”. Obecnie wymienioną podstawówką z ul. 1 Maja zarządza Bożena Nowak. Dyrektorem przedszkola z ul. Niepodległości pozostaje natomiast Anna Niespodziana. O tym, czy na wymienionych stanowiskach dojdzie do przetasowań dowiemy się za kilka tygodni. Wcześniej, kandydaci na dyrektorów, którzy spełnią wymagania formalne, zostaną zaproszeni na rozmowy kwalifikacyjne, by odpowiedzieć na pytania konkursowych komisji. RS

R E K L A M A

Rok na zdjęciach

ZAMOŚĆ Jak minął rok działalności członkom Zamojskiej Grupy Fotograficznej – Grupy Twórczej? Pracownicy. Podsumują go oczywiście zdjęcia składającymi się na wystawę, która za kilka dni zostanie otwarta w Zamojskim Domu Kultury.

Działający w ZGF fotograficy w ciągu 12 miesięcy minionego 2022 roku zorganizowali 10 wystaw. Przeprowadzili VIII Przegląd Fotografii Zamojskiej, także ogólny

popolski konkurs „Obiektyw na flagę” oraz pięciodniowy plener „Roztocze – 2022”. To także była impreza o zasięgu krajowym, a zamościanie mieli wówczas okazję spotkać się z przyjaciółmi z Polski, wymienić doświadczenia, udoskonalić swoje umiejętności.

– Ten rok był w większości czasem pracy indywidualnej, inspiracji, poszukiwania tematów fotograficznych, własnego rozwoju. Mam nadzieję, że w tym roku wyj-

dziemy z nowymi pomysłami, a nowymi fotografiami i wystawami zaskoczmy naszych sympatyków i przyjaciół – zapowiada Mirosław Chmiel, prezes ZGH GT. I zachęca do obejrzenia ekspozycji przygotowanej na podsumowanie roku poprzedniego. Wernisaż wystawy prezentującej wybrane zdjęcia ze wszystkich zeszłorocznych ma się odbyć w czwartek, 9 marca (godz. 19) w ZDK.

OPRAC. AK

Ostatnie domy w cenach z 2022 r.
Dom 146m² z działką 671m² za
770 000 zł
tel. 695 402 101 willowy-jastkow.pl

Fermy drobiu. Radny chce powołania komisji

INWESTYCJE Mieszkańcy powiatu bialskiego obawiają się „ekspansji kurzych ferm” i proszą o interwencję radnych. Klub Porozumienia Samorządowego chce powołania specjalnej komisji, która oceni, jak takie inwestycje oddziałują na region

Na razie wiadomo, że plany posadowienia ferm z milionem kurczaków w gminie Sosnówka i Kodeń ma drobiarski gigant, firma Wipasz. Mieszkańcy tych terenów od kilku miesięcy protestują. Obawiają się nie tylko uciążliwego smrodu, ale także obniżenia turystycznego potencjału regionu. Swoją sprzeciw wyrażali nawet w Warszawie, **PIKIETUJĄC** pod Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

A teraz zwrócili się do Rady Powiatu Bialskiego



z prośbą o analizę jak kurze fermy będą oddziaływać na region.

Zdaniem Daniela Dragana (Porozumienie Samorządowe) wiceprzewodniczącego rady, należy powołać specjalną komisję: – Taką, która przeprowadzi rzetelną ocenę pozytywnych i negatywnych skutków funkcjonowania na terenie powiatu bialskiego wielkoprzemysłowych hodowli zwierząt – tłumaczy. Jego klub złożył już projekt uchwały w tej sprawie. Najprawdopodobniej znajdzie się w agendzie marcowej sesji. – Ta sytuacja

nie uspokaja się, mieszkańcy mają coraz więcej pytań. Problem może wkrótce pojawiać się w kolejnych gminach – uważa Dragan.

Radni chcą, by zespół zbadał na przykład, jak kurniki „wpływają na obszary wiejskie, wykorzystywane do produkcji zdrowej żywności, upraw ziół, warzyw, owoców, działalności agroturystycznej”. Na koniec, przygotowany będzie raport na ten temat ze wskazaniem obszarów, gdzie takie inwestycje mogłyby powstawać, nie generując przy tym konfliktów społecznych.

Przypomnijmy, że w gminie Kodeń wójt Jerzy Troć wydał już decyzję środowiskową na budowę 14 kurników na milion kur. Mieszkańcy zebrali jednak ponad tysiąc podpisów od przeciwników tej inwestycji. Zaskarżyli też decyzję wójta do SKO. Teraz czekają na odpowiedź. W gminie Sosnówka wójt Marcin Babkiewicz umorzył postępowanie o wydanie decyzji środowiskowej dla ferm w Żeszczynie. Ale inwestor zaskarżył to w Samorządowym Kolegium Odwoławczym. Rozstrzygnięcia jeszcze nie było. **(EB)**

Wydarzenia epokowe i trochę mniejsze

OPOLE LUBELSKIE Najpóźniej za 15 miesięcy mieszkańcy skorzystają z drogowych inwestycji realizowanych jednocześnie w kilku miejscach gminy. Będą remontowane drogi, powstanie parking, zostaną naprawione chodniki i most na Leonce. Wszystkie inwestycje będą realizowane jednocześnie

Most nad Leonką w Opolu Lubelskim już w 2018 roku budził wątpliwości fachowców. Autorzy ówczesnej ekspertyzy dali mu tylko „trójkę”, wskazując, że obiekt jest w niepokojącym stanie technicznym. Jako najpilniejszą uznali naprawę jednego z filarów. Belki dźwigarów głównych w niektórych miejscach popękały i widać pręty zbrojeniowe. Remont który się zacznie w połowie roku będzie w samą porę.

Wczoraj koło mostu władze gminy podpisały umowy z wykonawcami prac. Dokumentów było sporo, bo prócz mostu na ulicy Pomorskiej będą realizowane inne zadania, w sumie za ponad 6,2 miliona złotych.

Wykonawcą części pierwszej, obejmującej przebudowę dróg gminnych w miejscowościach Franciszków Stary, Góry Kluczkowickie, Skoków, Kluczkowice oraz w Opolu Lubelskim przy ul. Przemysłowej i Cmentarnej została firma PPTHU ROL-BUD z Chodla.

Drugi przetarg dotyczył części zamówienia obejmującej przebudowę ulicy Głę-



Wczoraj w okolicy mostu, który będzie przebudowany władze gminy podpisywały umowy z wykonawcami prac

FOT. UM OPOLE LUBELSKIE

bokiej we Wrzelowcu, chodników w Zosinie, Wandalinie i przy ulicach Kościuszki i Fabrycznej w Opolu Lubelskim oraz budowę miejsc parkingowych przy ulicy Kraszewskiego w Opolu Lubelskim. Będzie je realizowała firma EKO-DROGPOL z Urzędowa.

– Ulica Głęboka, zgodnie z nazwą, ma na swoim odcinku zagłębienie, w którym nawet nie miną się dwa pojazdy. Zbiera się tu woda z pól, która podczas ulew splaya na ulicę Lipową przy której są mieszkalne domy. Głęboka jest gruntówką, korzystają z niej rolnicy którzy

mają w pobliżu pola. W poprzedniej kadencji byłam radną i już wówczas mówiliśmy o potrzebie remontu tej drogi, bo to piach i doły. Dobrze, że teraz będzie to zrobione. Mieszkańców cieszy każda inwestycja, zwłaszcza, że nie widać ich zbyt wielu – mówi Krystyna

Małogłowska, sołtys Wrzelowca.

I dodaje, że choć przebudowa ul. Głębokiej jest ważna, to jej zdaniem w pierwszej kolejności we Wrzelowcu powinna być wyremontowana ulica Centralna i dokończony remont ulicy Kościelnej, która jest przebudowana w połowie. To tym ważniejsze, że musi tam dotrzeć ambulans, z którego często korzysta jedna z mieszkańek. Dobra nawierzchnia bardzo by się przydała.

Natomiast wspomnianym mostem nad Leonką zajmie się firma DURA z Lublina.

– Przebudowa infrastruktury drogowej to największy z trzech projektów, na który Gmina Opole Lubelskie pozyskała środki w ramach drugiego naboru do Polskiego Ładu. Cieszę się, że mimo dużego zakresu prac i dużej ilości działań inwestycyjnych udało nam się sprawie rozstrzygnąć przetargi i szybko podpisać umowy z wykonawcami tych inwestycji – mówi Sławomir Plis, Burmistrz Opola Lubelskiego.

O tym, że gmina dostała fundusze pisaliśmy w czerwcu zeszłego roku, gdy poda-

no informacje o efektach naboru. Najwyższą kwotą w „drogowym” zestawie była przebudowa drogi gminnej w Górach Kluczkowickich. Mieszkańcy bardzo czekali na tę inwestycję.

– To będzie epokowe wydarzenie w życiu całego sołectwa i ponad trzystu osób, które tu mieszkają. Wszyscy korzystamy z drogi, której fragmentami nie ma. Ona nas łączy z szosą wojewódzką. Ja jestem kolejnym sołtysiem, który stara się o remont, a aktualny burmistrz jest kolejnym, któremu wierzymy dziurę w brzuchu, żeby znalazł pieniądze na inwestycję. Gmina pomaga, sypie kamienie, przywozi asfalt w workach, ale to doraźny sposób – mówiła wówczas Agnieszka Styczyńska, sołtys w Górach Kluczkowickich.

Drogowcy na wyczekiwanej szosie powinni się pojawić najpóźniej do połowy tego roku. Po podpisaniu umów wykonawcy poszczególnych zadań mają 15 miesięcy na realizację pełnego zakresu prac. Wszystkie inwestycje będą realizowane jednocześnie.

(AGDY)

Powiat może stracić 20 milionów złotych

BIAŁA PODLASKA Powiat bialski obawia się straty 20 mln zł dofinansowania z Polskiego Ładu na budowę nowej siedziby. Wszystko przez przedłużającą się, zdaniem starosty, procedurę zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Prowadzą ją urzędnicy z bialskiego ratusza

Nowoczesny budynek ma powstać na parkingu od ulicy Narutowicza, przy obecnej siedzibie starostwa. Przyznane w ubiegłym roku dofinansowanie bardzo ucieszyło samorząd, ale okazuje się, przetargu jeszcze nie ogłoszono, bo najpierw trzeba zmienić miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Centrum”. To akt prawa miejscowego przyjmowany w formie uchwały rady który określa przeznaczenie, warunki zagospodarowania i zabudowy terenu, a także rozmieszczenie inwestycji celu publicznego.

We wrześniu 2022 roku miejscy radni uchwalili „przystąpienie

do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego Centrum”, o którym mowa. Starosta Mariusz Filipiuk (PSL) był zapewniany, że w styczniu plan będzie gotowy, ale tak się nie stało. A terminy nieubłagalnie gonią, bo

jeśli do 15 marca samorząd nie ogłosi przetargu, to 20 mln zł przepadnie.

„Przedłużająca się beczynność i brak jakiejkolwiek odpowiedzi uniemożliwiają nam przygotowanie dokumentów niezbędnych do wszczęcia postępowania” – pisze do prezydenta Michała Litwiniuka starosta. Pismo trafiło też do prze-

wodniczącego rady i szefów klubów. Filipiuk zwraca uwagę, że w obecnym MPZP istnieją sprzeczne zapisy, które uniemożliwiają budowę nowej siedziby. „Z uwagi na krótki termin realizacji oraz zauważone przez nas wcześniej i zgłaszane problemy z MPZP odbyło się kilka spotkań w tej sprawie. W dalszym ciągu jednak nie ma ostatecznego projektu zmiany MPZP, a procedura jego przygotowania znacząco się przedłuża” – przyznaje starosta i obawia się, że „z winy miasta” powiat może stracić 20 mln zł.

Urzędnicy z bialskiego ratusza nie zgadzają się z taką argumentacją. – Nieprawdą jest, że postępowanie w tej sprawie się wydłuża. Działają

my zgodnie z prawem – zapewnia Maciej Buczyński, zastępca prezydenta. – Sporządzenie miejscowego planu zagospodarowania z mocy prawa nie ma określonego terminu. A w tym konkretnym przypadku istotny wpływ miały kilkukrotnie zgłaszane przez starostwo uwagi i wnioski – tłumaczy Buczyński, przypominając, że w takiej sytuacji „konieczne jest ponowienie procedur, a to ma wpływ na termin uchwalenia”. – Kilka dni temu odbyło się posiedzenie Miejskiej Komisji Urbanistyki i Architektury, która opiniowała kolejne, ostatnio wniesione życzenia starostwa.

W ocenie Buczyńskiego „wszystkie dane potrzebne do ogłoszenia

przetargu w formule „zaprojektuj i wybuduj” są w posiadaniu pana starosty”. – Niezrozumiałe są próby przeniesienia przez pana starostę efektów jego niezdecydowania na Urząd Miasta – stwierdza na koniec Buczyński.

Przypomnijmy, że biurowiec przy ulicy Brzeskiej, gdzie obecnie mieści się starostwo, stał się własnością powiatu na początku 2021 roku. Starosta wymienił się wtedy budynkami z prezydentem Białej Podlaskiej. Ale o niekomfortowych warunkach w tym obiekcie typu „Lipsk” z 1982 roku mówiło się już wcześniej. Wstępny kosztorys inwestycji budowy nowej siedziby to 40 mln zł.

EWELINA BURDA

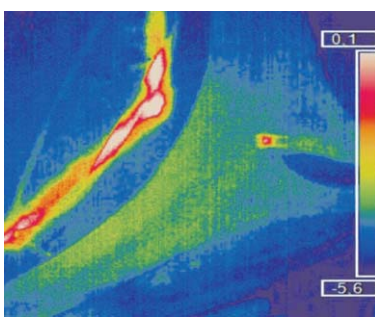
Nocne obserwacje miasta zakończone

PUŁAWY W tym tygodniu zakończyły się nocne obserwacje sieci ciepłowniczej wykonywane za pomocą drona wyposażonego w kamerę termowizyjną. Zdjęcia wykonane przez urządzenie pozwolą precyzyjnie zdiagnozować przecieki i zaplanować wymianę izolacji.

Kilometry schowanej pod ziemią puławskiej sieci ciepłowniczej w tym tygodniu przechodziły nietypowy przegląd. Po raz pierwszy Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Puławach wykorzystało w tym



Dron z kamerą termowizyjną pozwala wykonać inspekcję podziemnej infrastruktury



FOT. FLY-LAB/FB/RPAS INSPECT/ILUSTRACYJNE

celu drona wyposażonego w kamerę termowizyjną.

Latające nad miastem urządzenie pozwoliło do-

strzec i zarejestrować podziemną płataninę rur dostarczających ciepłą wodę do budynków, a także ewentu-

alne wycieki. Żeby wykonać termowizyjną mapę całego miasta dron skanował sieć przez trzy noce. Jak tłumaczą

ciepłownicy, po zmroku występuje wyższa różnica temperatur pomiędzy nagrzanymi odcinkami sieci, a ich otoczeniem, co przekłada się na precyzyjniejszy obraz.

– Loty zakończyły się w środę. Obecnie czekamy na raport, który ułatwi nam przygotować plan modernizacji sieci. Dzięki termowizji będziemy w stanie z dużą dokładnością wskazać te miejsca, która wymagają wymiany izolacji w pierwszej kolejności – tłumaczy Paweł Iwaszko, prezes OPEC-u.

Raport z termowizyjnego audytu sieci powinien

być gotowy jeszcze w tym miesiącu. Dla puławskiej spółki wykona go wynajęta w tym celu firma zewnętrzna. Kosztu tego badania nie znamy.

Spółka poinformowała, że jest to tajemnica handlowa. Według prezesa, zapłacić za taką kontrolę warto, bo szybsze zdiagnozowanie problemów pozwoli ograniczyć ubytki ciepła, a te długofalowo generują o wiele poważniejsze koszty dla przedsiębiorstwa. Kolejny audyt z wykorzystaniem dronów planowany jest za 3 lata.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Zasypują urząd zgłoszeniami. Przez aplikację

PUŁAWY Ciemna latarnia, przepełniony śmietnik, wrak samochodu na parkingu, uszkodzony znak drogowy, zapadający się chodnik – takie i podobne zgłoszenia niemal codziennie trafiają do puławskich urzędników. Swoje uwagi mieszkańcy ślą poprzez miejską aplikację na telefon

Radosław Szczęch

Program do przyjmowania uwag od mieszkańców w lutym skończył rok. W tym czasie z aplikacji skorzystało setki puławian, którzy przysłali do Ratusza prawie 790 zgłoszeń. Znacznikami usłana jest już cała mapa miasta, a kolejne pojawiają się niemal codziennie. Tylko we wtorek urząd został poinformowany o tym, że plac zabaw na Centralnej jest zaniedbany, przy Wróblewskiego od dwóch lat stoi wrak hondy civic, a przy Kołłątaja kierowcy parkują w miejscach niedozwolonych.

Co do naprawy

Każdy taki sygnał roz-

dzielany jest następnie do właściwych jednostek, które starają się reagować. Przykład: w poniedziałek poinformowano o wraku volkswagena w stanie rozkładu, który zajmował miejsce parkingowe. Wskazany pojazd został już usunięty, komunikat dotarł do autora, a znacznik sprawy zmienił kolor na niebieski.

Co jeszcze zgłaszają puławianie? Okazuje się, że niemal wszystko. Urzędnicy dowiadują się w ten sposób m.in. o błędach w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej, uszkodzeniach infrastruktury, złe zabezpieczonych studzienkach, brakujących śmietnikach, niedziałających latarniach,



połamanych gałęziach, dzikich wysypiskach śmieci, nieczynnych toaletach publicznych, problemach z śniegiem, „całodobowych

impresach alkoholowych”, awariach migających przejść dla pieszych, czy też zaśmiecających miasto ulotkach i starych afiszach.

To wrak volkswagena, który latami stał przy ul. Kołłątaja. O potrzebie usunięcia pojazdu z parkingu urzędnicy dowiedzieli się dzięki zgłoszeniu przyjętemu przez aplikację

FOT. „PUŁAWOAKTYWNI”

Karuzela jak polonez

Niektóre problemy opisywane są przy tym dość obrazowy sposób. Dla przykładu karuzela na jednym z placów zabaw, zdaniem zgłaszającego „podczas zabawy wyje głośniejsze niż most w poloniezie”. Urządzenie to zostało już naprawione. Poza opisem tego, co nie działa, niektórzy mieszkańcy wykorzystują aplikację do

podpowiadania rozwiązań. Przykładem jest sugestia dotycząca budowy łącznika pomiędzy ul. Romantyczną i Sadową, gdzie piesi wydepatali sobie ścieżkę.

Puławscy urzędnicy aplikację („Puławoaktywni”) po roku funkcjonowania oceniają pozytywnie.

– Pozwala nam ona przyjmować i koordynować zgłoszenia. Regularnie dostajemy nowe. Jest ich bardzo dużo, ale radzimy sobie z nimi, a program działa poprawnie. Chcemy go kontynuować i rozwijać – zapowiada Łukasz Kołodziej, kierownik Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej w puławskim magistracie.

Więcej danych, więcej raportów

PUŁAWY Zarząd Grupy Azoty zdecydował o publikowaniu cyklicznych, comiesięcznych informacji dotyczących produkcji kluczowych towarów w poszczególnych spółkach. Celem jest poprawa transparentności.

Władze Grupy Azoty S.A. w Tarnowie, a za nimi zarządy pozostałych spółek należących do grupy, w tym Zakładów Azotowych w Puławach, zdecydowały o rozpoczęciu cyklu raportów produkcyjnych. Dotychczas puławska firma, zgodnie z wymaganiami stawianymi spółkom giełdowym, publikowała głównie raporty finansowe (kwartalne, półroczne i roczne). Od tego roku co miesiąc ukazywać będą się także dane ilustrujące skalę produkcji kluczowych towarów.

– Celem wskazanych działań jest podniesienie przejrzystości i transparentności polityki informacyjnej – informuje zarząd Grupy Azoty „Puławy”. Dodatkowe dane,



FOT. RS/ARCHIWUM

jak tłumaczą władze Azotów, mają pomóc inwestorom w ocenie sytuacji poszczególnych spółek.

W lutym ukazał się pierwszy raport pokazujący szacunkowe, skonsolidowane wolumeny produkcyjne za styczeń. Z danych z puławskiej grupy kapitałowej wynika, że poziom produkcji, licząc styczeń 2023 roku do stycznia 2022 roku, wyraźnie spadł.

Ilość nawozów azotowych wytwarzanych w ramach przedsiębiorstw należących do „Puław” obniżyła się we wskazanym okresie ze **158** do **128** tys. ton, a mocznika

ze **107** do **68** tys. ton. Na tym samym poziomie 9 tys. ton utrzymać produkcję nawozów wieloskładnikowych. O połowę spadła natomiast produkcja puławskiego kaprolaktamu. W styczniu instalacje wytworzyły 3 tys. ton tej substancji, przy 6 tys. ton rok wcześniej.

– Wielkości produkcji dostosowywane są do bieżącej sytuacji popytowej na rynku europejskim – tłumaczy biuro prasowe Azotów. Następny raport, za luty, powinien ukazać się w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

RS

Młodzi artyści naprawiają seniorom meble

PUŁAWY Nadgryzione zębem czasu taborety, krzesła, stoliki, a także inne małe elementy domowego wyposażenia dostają nowe życie. Ich renowacją zajmują się młodzi artyści z fundacji KZMRZ, którzy doskonalić warsztat pomagają starszym mieszkańcom Puław.

Ta usługa nic nie kosztuje. Działająca w „Tasiemcu” przy ul. Centralnej fundacja KZMRZ od końcówki lutego zajmuje się bezpłatną renowacją starych przedmiotów domowego wyposażenia. Projekt skierowany jest do osób samotnych w wieku powyżej 65 lat, którzy mieszkają w Puławach. Na miejscu w fundacyjnej pracowni stare krzesła, taborety, stoliki oraz inne małe meble, zyskują coś więcej, niż naprawę. Młodzi artyści, dzieci i młodzież pracujące pod kierunkiem Michała Stachyry, nadają im nowego charakteru, zamieniając zapomniane przedmioty w małe dzieła sztuki.

Pomysłodawcą projektu wylicza szereg korzyści płynących z podejmowanych działań. Jak mówi Michał Stachyra, renowacja mebli pozwala doskonalić warsztat



FOT. KZMRZ/FB

Utalentowana plastycznie Oliwka, uczennica 7 klasy, samodzielnie naprawiła widoczne na zdjęciu taborety dla pani Ireny, jednej ze starszych mieszkanki Puław

uczniów artystycznej szkoły, uczy szacunku do starych przedmiotów, ogranicza ilość odpadów, a także aktywizuje i pomaga seniorom. Pozwala im odzyskać te elementy wyposażenia swoich mieszkań,

które zdążyli spisać na straty. Fundacja oferuje zarówno bezpłatną renowację, jak i transport mebli na terenie miasta. Szczegóły pod numerem 607 668 587. **RS**

Jak daleko odstawić sól

ZDROWIE U osób z niewydolnością serca ograniczenie spożycia sodu w diecie poniżej 2,3 grama dziennie nie przynosi dodatkowych korzyści zdrowotnych, może nawet zwiększyć ryzyko zgonu – ostrzegają specjaliści



Warto ograniczać sól w diecie. Nie należy jedynie zbyt obsesyjnie eliminować jej w każdym daniu i produkcie, bo to może być równie szkodliwe, co dosalanie.

- Dlatego warto zachować zdrowy rozsądek – uważa dr hab. Ewa Jędrzejczyk-Patej z Pracowni Elektrofizjologii i Stymulacji Serca Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu, reprezentująca Sekcję Rytmu Serca Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego.

Specjalistka przyznaje, że sól to pierwiastek potrzebny w organizmie człowieka. Groźny dla zdrowia może być zarówno jego nadmiar, jak i niedobór.

- Jednak w tej grupie chorych wszelkie zaburzenia poziomu pierwiastków we krwi mogą mieć jednak znacząco bardziej niebezpieczne konsekwencje dla stanu zdrowia i rokowań, niż dla osób z populacji ogólnej – zaznacza.

2,3 grama graniczne

Specjalistka przywołuje metaanalizę dziewięciu randomizowanych badań klinicznych. Wykazała ona, że w przypadku osób z niewydolnością serca ograniczenie spożycia sodu w diecie poniżej 2,3 grama dziennie nie przynosi dodatkowych korzyści zdrowotnych. Co więcej, może zwiększyć ryzyko zgonu.

- Wyniki nowej metaanalizy są ciekawe, jednak nie powiedziałabym, że zupełnie zaskakujące. Już od kilku lat w doniesieniach pojawiają się informacje sugerujące, że całkowita, restrykcyjna eliminacja soli z diety nie jest korzystna dla pacjentów z niewydolnością serca – podkreśla dr hab. Ewa Jędrzejczyk-Patej.

Niewydolność i nadciśnienie

Hyponatremia, czyli niski poziom sodu we krwi, u pacjentów z niewydolnością serca jest czynnikiem złego rokowania i wskazuje na zaawansowanie niewydolności serca. Autorzy metaanalizy zaznaczają zatem,

że w świetle dostępnej wiedzy w codziennej diecie sól u chorych z niewydolnością serca powinniśmy ograniczać, ale dalszej oceny wymaga stopień tych ograniczeń.

- Trzeba zauważyć, że omawiane badanie dotyczyło pacjentów z niewydolnością serca. To inna grupa chorych niż pacjenci z nadciśnieniem tętniczym, których zwykle dotyczą podobne badania i analizy i u których obniżenie spożycia soli prowadzi do istotnej redukcji ciśnienia tętniczego krwi i ma korzystny wpływ na zdrowie – wyjaśnia specjalistka.

Dodaje, że pacjenci z niewydolnością serca stosują leki diuretyczne działające

odwadniająco. To z kolei sprawia, że tracą oni między innymi sól i obniża się jego poziom we krwi. Zbyt zatem restrykcyjnie eliminowanie sodu z diety może wywołać u tzw. dyselektrolitemię, czyli zaburzenia elektrolitowe poprzez nadmierne usunięcie z organizmu potrzebnych pierwiastków.

Nie dosalać

Wydalanie wody z organizmu może nie przebiegać prawidłowo i pojawiają się obrzęki. Skutkiem może być też zbyt duże obniżenie ciśnienia tętniczego krwi. A to wszystko może spowodować zaostrzenie niewydolności serca i pogorszenie stanu pacjenta. - Zamiast sobie pomóc, pacjent może sobie

niechcący poważnie zaszkodzić, a co więcej - pogorszyć swoje rokowania – ostrzega dr hab. Ewa Jędrzejczyk-Patej.

Jak zatem komponować codzienną dietę? Specjalista zaleca, żeby nie dosalać potraw i unikać wysoko przetworzonej żywności oraz gotowych produktów. Przypomina, że fast foody to prawdziwa bomba sodowa. Także dosalanie zdrowych dań nie jest korzystne dla zdrowia – zarówno dla osób z populacji ogólnej, jak i dla pacjentów z niewydolnością serca. Sód jest obecny w produktach spożywczych i nie jest potrzebne dodatkowe dosalanie potraw - zaznacza.

(PAP)

Czekamy na personalizowane tabletki

BADANIA Powodzenie projektu umożliwiłoby proces produkcji leków dostosowanych do potrzeb konkretnych pacjentów. To z kolei dałoby szansę na poprawę jakości życia chorych i zmniejszenie ryzyka wystąpienia działań niepożądanych. Chodzi o możliwość drukowania leku w 3D

WEuropie jak dotąd nie zarejestrowano żadnego produktu leczniczego, wytwarzanego z wykorzystaniem druku 3D. Chce to zmienić Marta Kozakiewicz-Latała z Katedry i Zakładu Technologii Postaci Leku Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu – informuje uczelnia.

- W naszym projekcie kluczowa będzie ocena, w jaki sposób mieszalność leku, polimeru i plastifikatora wpływa na jakość i właściwości materiału używanego do druku, czyli filamentu - wyjaśnia Marta Kozakiewicz-Latała.

Filament to termoplastyczne tworzywo, które wyglądem przypomina makaron spaghetti. Jeśli jednak ma służyć produkcji leków w technologii 3D, naukowcy muszą dokładnie określić proporcje i właściwości materiałów, z



których powstanie, a więc polimerów i substancji leczniczych oraz pomocniczych (tzw. plastifikatorów).

- Materiały te, w formie sproszkowanej, są ze sobą mieszane, a następnie poddawane procesowi ekstruzji na gorąco w kontrolowanej temperaturze i pod kontrolowanym ciśnieniem. Finalnie muszą stworzyć mieszaninę jednorodną, zarówno pod względem

fizycznym, jak i molekularnym, co będzie miało wpływ na stabilność i jednolitość zawartości substancji aktywnej w wydrukowanych tabletkach – informuje uczelnia.

- Naszym zadaniem będzie stworzenia filamentu o jakości farmaceutycznej oraz przeprowadzenie badań nad mieszalnością leków z polimerami i substancjami plastycznymi oraz wpływem fazy leku,

amorficznej lub krystalicznej, na właściwości mechaniczne filamentów - powiedziała badaczka.

Jej projekt „Zrozumienie mieszalności układów lek/polimer/plastifikator i jej wpływu na właściwości mechaniczne polimerowych filamentów do przetwarzania w technologii przyrostowej FDM” otrzymał prawie 200 tys. zł dofinansowania w ramach konkursu Narodowego Centrum Nauki.

Powodzenie projektu umożliwiłoby proces produkcji leków dostosowanych do potrzeb konkretnych pacjentów. To z kolei dałoby szansę na poprawę jakości życia chorych i zmniejszenie ryzyka wystąpienia działań niepożądanych.

- Druk 3D pozwala również zaprojektować lek o dowolnym kształcie, co zapewnia kontrolę dostępności farmaceutycznej, którą określamy jako ilość substancji czynnej, uwolnionej z postaci leku

w jednostce czasu. Dodatkowo, dzięki wykorzystaniu różnych materiałów, tabletki mogą w poszczególnych warstwach zawierać inne substancje aktywne, w efekcie czego pacjent zażywający wiele leków, mógłby je przyjmować w jednej, spersonalizowanej pastylce – informują naukowcy.

Na całym świecie trwają prace nad rozwojem tej technologii w tworzeniu nowych, spersonalizowanych postaci leków. W 2015 r. amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) dopuściła do obrotu pierwszy specyfik, wytwarzany przy użyciu technologii przyrostowych. Jest to produkt leczniczy, stosowany w terapii epilepsji, którego przewagą nad tradycyjną tabletką jest szybki początek działania (tabletki rozpadająca się w jamie ustnej) oraz duża zawartość substancji czynnej.

(NAUKA W POLSCE PAP)

Nie mogą przegrać

PLUSLIGA SIATKARZY Po dwóch tygodniach przerwy LUK Lublin wraca do rywalizacji o punkty. W niedzielę przeciwnikiem drużyny Dariusza Daszkiewicza będzie Projekt Warszawa. Mecz w hali Globus rozpocznie się o godzinie 14.45

Przerwa w rozgrywkach spowodowana była turniejem finałowym Pucharu Polski. Dwudniowe zawody rozegrane zostały w Krakowie. Wzięły w nich udział: Asseco Resovia Rzeszów, Aluron CMC Warta Zawiercie, Jastrzębski Węgiel i Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. Do wielkiego finału awansowały Jastrzębski i ZAKSA, a najlepsza okazała się ostatnia z ekip, która sięgnęła po to trofeum po raz 10.

W najbliższy weekend rozegrana zostanie 26. seria spotkań PlusLigi. Do Lublina przyjedzie aktualnie piąty zespół rozgrywek. Projekt Warszawa zgromadził 49 punktów w 25 meczach. Drużynę ze stolicy i LUK dzieli w tabeli pięć pozycji i aż 15 „oczek”. Stołeczni nie mogą być jeszcze pewni występu w play-off. Matematycznie, przy komplecie pięciu porażek, mogą nawet wypaść z najlepszej ósemki. W rzeczywistości jest to jednak mało prawdopodobne. Damian Wojtaszek i spółka są w doskonałej formie. Projekt wygrał dziewięć ostatnich



LUK Lublin spróbuje sprawić w weekend kolejną w tym sezonie niespodziankę

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Wynik niedzielnej rywalizacji jest bardzo ważny dla gospodarzy. Podopieczni trenera Dariusza Daszkiewicza w obecnym sezonie marzą o wejściu do ósemki i historycznym występie w play-off. Lublinianie toczą korespondencyjny pojedynek o miejsce z trzema drużynami: PSG Stalą Nysa, Indykpołem AZS Olsztyn i Ślepskiem Małow Suwałki. Pierwsza z drużyn, plasująca się na siódmej pozycji, ma już dziewięć punktów przewagi i patrząc na obecną formę oraz kolejnych przeciwników, z którymi jeszcze zagra, może być już nie do przeskoczenia. Bój toczyć się zatem będzie o miejsce numer osiem, na którym przed weekendową serią gier znajduje się zespół z Olsztyna. Do Indykpołu AZS LUK traci sześć punktów, a do Ślepska cztery. Taki dystans jest jeszcze do odrobienia. Lublinianie muszą jednak zacząć wygrywać.

(GROM)

Czas na rewanż



LIGA CENTRALNA PIŁKARZY RĘCZNYCH W sobotę w Zamościu Padwa zmierzy się z liderem KPR Legionowo. Pierwszy gwizdek w hali OSiR zaplanowano na godzinę 18

Niewykluczone, że kibice zobaczą w akcji przyszłego beniaminka PGNiG Superligi. Drużyna z Mazowsza, po spadzie z ligi zawodowej, od kilku sezonów dobija się na salony. Były zawodnik Azotów Puławy, Tomasz Kasprzak i spółka robią wszystko aby skorzystać z prawa walki o awans. Od czasu dwóch jedyńskich i niespodziewanych porażek pod koniec ubiegłego roku na wyjazdach z Nielbą Wągrowiec (25:26) i Olimpią MEDEX Piekary Śląskie (24:28) drużyna prowadzona przez grającego trenera Michała Prątnickiego dopisała do dorobku kolejne pięć zwycięstw. Legionowianie rozpoczęli od cennej i pewnej wygranej ze spadkowiczem z PGNiG Superligi Handball Stalą Mielec 28:24. Następnie przyszły zwycięstwa z Anilaną Łódź (28:24), ORLEN Upstream SRS Przemysł (29:21), Stalą Gorzów (33:20) i w Białej Podlaskiej, 5:4 po rzutach karnych. W regulaminowym czasie był remis 21:21. KPR miał szczęście, gdyż w tej samej kolejce, najgroźniejszy konkurent w walce o awans – Stal również stracił punkty. Mielczanie przegrali w Gorzowie 1:4 w rzutach karnych (w meczu 23:23). Po 17 kolejkach KPR ma na koncie 43 punkty, o cztery więcej od drugiej ekipy z Mielca. W drużynie z Legionowa występują piłkarze z przeszłością na najwyż-

szym klubowym poziomie w kraju. Oprócz Tomasza Kasprzaka są jeszcze, mający puławskie korzenie Krzysztof Tylutki, Wiktor Jędrzejewski, czy grający trener Michał Prątnicki. Faworytem sobotniej potyczki są goście. KPR, który ma za sobą goniącą drużynę z Mielca, nie może pozwolić sobie na kolejne wpadki. Z kolei zamościanie mają sobie i kibicom coś do udowodnienia. W ostatniej kolejce Tomasz Fugiel i spółka sprawili przykrą niespodziankę przegrywając w rzutach karnych z niżej notowaną Nielbą 2:4. W regulaminowym czasie był remis 30:30. Warto podkreślić, że była to pierwsza porażka gospodarzy w tym sezonie we własnej hali. Przegrana przerwała także serię sześciu kolejnych zwycięstw. – Jestem trochę zaskoczony naszą porażką z Nielbą. Przed spotkaniem wypadł nam ważny obrońca Jakub Kłoda, który zachorował. Drużyna będzie chciała pokonać KPR. Już w pierwszym spotkaniu prowadziliśmy z tym zespołem, zabrakło nam jednak konsekwencji w grze i determinacji. Mam nadzieję, że w rewanżu pokażemy na co nas stać – mówi szkoleniowiec Padwy Zbigniew Markuszewski. W pierwszej rundzie w Legionowie KPR Padwa przegrała 18:32, choć do przerwy przegrywała tylko 11:13.

(GROM)

Chcą walczyć o medal

EKSTRALIGA RUGBY W pierwszym meczu w tym roku Edach Budowlani zmierzą się na wyjeździe z Poznanią. Pierwszy gwizdek w sobotę, o godzinie 14, transmisja w TVP Sport

Po ponad trzech miesiącach lublinianie wracają do ligowej rywalizacji. Na pierwszy ogień pójdzie zaległa kolejka z rundy jesiennej. To ostatnia seria gier. Zgodnie z kalendarzem miała się odbyć na początku listopada ubiegłego roku. Niektóre mecze zostały jednak przełożone na wiosnę, w tym spotkanie Edach Budowlanych. Nastąpiła także zmiana gospodarza. – Spotkanie rozgrywamy na początku marca. Jest duże prawdopodobieństwo, że o tej porze w Poznaniu panują bardziej korzystne warunki do gry niż w Lublinie – tłumaczy lubelski szkoleniowiec Andrzej Kozak.

Na półmetku rywalizacji Edach Budowlani plasują się na trzeciej pozycji z dorobkiem 31 punktów. Jesienią drużyna wygrała sześć spotkań, jedno zremisowała i jedno przegrała. Przed rundą rewanżową do zespołu z Lublina wrócili po kontuzji Piotr Psuj do ataku i Oskar Rudziński do linii młyn. Po rocznej przerwie znowu zagra Kudakwashe Nyakufaringwa, popularny „Gufi”. Klub zakontraktował także Carlo Cloete z RPA, zawodnika ataku. Grę w Hongkongu wybrał Hardus Pretorius, a prawdopodobnie do Skry Warszawa wybiera się Marzuq Maarman. – Utrzymaliśmy poziom z pierwszej części sezonu, dwóch obcokrajowców odeszło, tyle samo pozyskaliśmy. Kilku zawodników wróciło do drużyny. Solidnie przepracowaliśmy zimową przerwę. Na pewno nie jesteśmy słabsi, a czy będziemy

mocniejsi, okaże się w trakcie rozgrywek – mówi Kozak.

Sobotnim przeciwnikiem będzie zajmująca ostatnią pozycję Poznania Poznań. Faworytem są lublinianie. – Nie lekceważmy rywala. Naszym celem w tym sezonie będzie walka o medal. Na razie nie mówimy o kolorze. Walczmy o kolejne zwycięstwa. Przed nami jeszcze 10 spotkań i dopiero wtedy zobaczymy na którym miejscu zakończymy rundę zasadniczą i o co będziemy grać – mówi popularny „Kozi”.

(GROM)

TABELA EKSTRALIGI PO RUNDZIE JESIENNEJ:

1. Ogniwo Sopot	9	39	368-121
2. Budo 2011 Aleksand. Ł.	9	37	344-113
3. Edach Budowlani Lub.	8	31	194-125
4. Orkan Sochaczew	9	30	445-178
5. Lechia Gdańsk	9	22	299-277
6. Up Fitness Skra War.	9	18	367-134
7. Juvenia Kraków	9	12	210-311
8. Arka Gdynia	9	10	167-424
9. Awenta Pogoń Siedlce	9	5	89-418
10. Poznania Poznań	8	5	129-537

W rundzie wiosennej Master Pharm Łódź przeprowadził się do Aleksandrowa Łódzkiego zmieniając nazwę na Budo 2011 Aleksandrów Łódzki.

KADRA EDACH BUDOWLANYCH LUBLIN NA RUNDĘ WIOSENĄ 2023:

Formacja młyna: Gabriel Brożek, Jakub Dec, Bartłomiej Jasiński, Robizon Kelberashvili, Wojciech Król, Rafał Lipnicki, Marcin Mazur, Michał Musur, Oleksii Novikov (Ukraina), Kudakwashe Nyakufaringwa (Zimbabwe), Michał Pasieczny,

Oskar Rudziński, Karol Sałatka, Piotr Skalecki, Benjamin Tomaszewski, Dominik Tomaszewski, Piotr Więkowski, Piotr Wiśniewski, Tomasz Zduńczuk.

Formacja ataku: Jakub Bobruk, Wojciech Brzezicki, Panashe Dube (Zimbabwe), Maciej Grabowski, Stanisław Kasprzak, Kuziwashe Kazembe (Zimbabwe), Nkululeko Ndlovu (RPA), Maksymilian Próchniak, Piotr Psuj, Grzegorz Szczepański, Michał Węzka.

TERMINARZ EDACH BUDOWLANYCH W RUNDZIE WIOSENNEJ SEZONU 2022/23

4 marca (9. kolejka): Poznań – Edach Budowlani Lublin • **12 marca, godz. 14 (10. kolejka):** Budo 2011 Aleksandrów Łódzki – Edach Budowlani Lublin (Transmisja TVP Sport) • **25 marca, godz. 14 (11. kolejka):** Edach Budowlani Lublin – Arka Gdynia • **1-2 kwietnia (12. kolejka):** Juvenia Kraków – Edach Budowlani Lublin • **9 kwietnia, godz. 14 (13. kolejka):** Edach Budowlani Lublin – Awenta Pogoń Siedlce • **22-23 kwietnia (14. kolejka):** Orkan Sochaczew – Edach Budowlani Lublin • **29 kwietnia, godz. 14 (15. kolejka):** Edach Budowlani Lublin – Ogniwo Sopot • **6-7 maja (16. kolejka):** UpFitness Skra Warszawa – Edach Budowlani Lublin • **21 maja, godz. 14 (17. kolejka):** Edach Budowlani Lublin – Lechia Gdańsk (Transmisja TVP Sport) • **27 maja, godz. 14 (18. kolejka):** Edach Budowlani Lublin – Poznań Poznań.



To już nie to samo

ORLEN EKSTRAKLIGA

Górnik Łęczna jedzie do Konina, aby w sobotę o godz. 11.15 zagrać z miejscowym Medykem. Zawody będzie można obejrzeć w TVP Sport

Jeszcze kilka lat temu starcia pomiędzy tymi zespołami decydowały o losach mistrzowskiego tytułu. W ostatnich sezonach drużyna z Konina jednak mocno spuściła z tonu. Wystarczy powiedzieć, że ostatni raz na ligowe podium wdrapała się w sezonie 2019/2020. Później rozpoczął się już jej systematyczny zjazd, a obecne rozgrywki są już świadectwem jej najpotężniejszego kryzysu. 8 miejsce i zaledwie trzy punkty przewagi nad strefą spadkową sprawiają, że Medykowi w oczy zaglądają najgorsze koszmary. Powodują również to, że Górnik jest zdecydowanym faworytem sobotniego starcia.

– Medyk, mimo miejsca, jakie zajmuje w tabeli, zawsze jest groźnym rywalem. Nie skupiamy się jednak na formie przeciwnika, a na sobie. Naszym celem w każdym spotkaniu są trzy punkty – mówi klubowym mediom Klaudia Fabova, jedna z liderów Górnika. Słowaczka i jej koleżanki są w bardzo dobrych nastrojach po inauguracji ligi. W pierwszym wiosennym ligowym występie rozgromiły na własnym stadionie aż 8:1 Śląsk Wrocław. Ten wynik to olbrzymia sensacja, bo Śląsk to przecież jedna z czołowych drużyn Ekstraligi. – Chyba nikt nie spodziewał się, że tak szybko ułożymy sobie ten mecz. Nasza siła rażenia jest olbrzymia, a niedzielną rywalizacja to potwierdziła. Jestem zadowolony z realizacji zadań przez moje zawodniczki, taki jak chociażby pressing. Co do współpracy snajperki, to ona wyglądała już obiecująco w trakcie zimowych przygotowań – mówi klubowym mediom Robert Makarewicz, trener Górnika. Łupem bramkowym w tym spotkaniu podzieliły się Klaudia Fabova, Klaudia Miłek, Klaudia Lefeld oraz Anna Zajac. Dwie pierwsze zaliczyły po trzy trafienia. Te gole były ważne zwłaszcza dla Miłek, która walczy o tytuł najlepszej strzelczyni Ekstraligi. Na razie ma na koncie 15 goli i wyprzedza od 3 trafienia Dominikę Kosińską z TME SMS Łódź. Fabova z 9 golami jest w tym zestawieniu na 5 pozycji.

KAMIL KOZIOŁ

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ

Polski Cukier AZS Lublin wraca do rozgrywek. Podopieczne Krzysztofa Szewczyka rywalizować będą dzisiaj z VBW Arka Gdynia (godz. 15)

KAMIL KOZIOŁ

To będzie już trzecie spotkanie tych drużyn w ostatnim czasie. Pierwsza konfrontacja miała miejsce w grudniu, a lublinianki wówczas niespodziewanie zwyciężyły na wyjeździe 78:73. Świetnie zagrała wtedy chociażby Natasha Mack, która zdobyła 23 pkt.

Druga potyczka miała miejsce tydzień temu, kiedy obie ekipy spotkały się w ćwierćfinale Suzuki Pucharu Polski. I tym razem lublinianki również były lepsze i w spotkaniu rozegranym w Sosnowcu triumfowały 71:65. Ten mecz był popisem Magdaleny Ziętary, dla której był to najlepszy występ w tym sezonie. Ta doświadczona koszykarka zdobyła aż 18 pkt. Niestety, Polski Cukier AZS UMCS swoją przygodę z pucharowymi zmaganiem zakończył już na następnej rundzie, kiedy został rozbity przez rywalki z Gorzowa.

– Na pewno żalujemy, że nie udało nam się awansować do finału. Myślę, że może jakbyśmy miały pełną rotację, to spotkanie z Gorzowem wyglądałoby zupełnie inaczej. Przed nami najważniejsza część sezonu, czyli play-offy i nie warto było ryzykować zdrowiem naszych podstawowych zawodniczek. W spotkaniu weszłyśmy bardzo słabo, dałyśmy im złapać odpowiedni rytm. Pozwoliłyśmy rozkręcić się ich podstawowym zawodniczkom, no i niestety kosztowało nas to sporo sił, żeby je gonić – ocenia Magdalena Ziętara.

– Dwa razy była taka sytuacja, że z minus 15 ze-



szyliśmy do zaledwie kilku punktów. Zabrakło nam tej rotacji, więc wierzę, że najlepsze jeszcze przed tą drużyną i jak będziemy w pełnym składzie, to ten sezon zakończy się dla nas pomyślnie. Spotkanie z Gdynią było natomiast pełne walki i mogło się podobać kibicom. Zaczęliśmy je bardzo dobrze. Potem niestety nasza nieuwaga, nasze demony z tego sezonu sprawiły, że zespół z Gdyni szybko do nas doskoczył. W drugiej połowie to my musieliśmy gonić i udało się wyjść na prowadzenie. Grałyśmy trochę mądrzej, bardziej zespołowo. Podejmowałyśmy również dobre decyzje i dobrze rotowałyśmy w obronie. To zwycięstwo z Arką cieszy, zwłaszcza że w sobotę 4 marca zagramy z nią o jak najlepsze rozstawienie przed play-offami – dodaje zawodniczka akademick.

Arka to obecnie trzecia siła Energa Basket Ligi Kobiet. Lublinianki są pozycje niżej. Jeżeli jednak gospodynie wygrają w sobotę, to przeskoczą w tabeli Arkę. Kluczem do zwycięstwa powinno być zneutralizowanie duetu podkoszowych – Kristina Higgins i Kamila Borkowska.

Mecz w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli rozpocznie się w sobotę o godz. 15. Bezpośrednią transmisję z Lublina przeprowadzi platforma internetowa Emocje.tv.

Postawa Natashy Mack (w białym stroju) może być kluczowa dla losów sobotniego spotkania

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Nie ma miejsca na błąd

ENERGA BASKET LIGA Polski Cukier Start dzisiaj o godz. 19 podejmie Zastal BC Zielona Góra

Czerwono-czarni swój ostatni mecz w EBL rozegrali 10 lutego, kiedy przegrali w Ostrowie Wielkopolskim. Nie oznacza to jednak, że w klubie panowała nuda. Wręcz przeciwnie, działo się bardzo dużo i to niestety nie były to zawsze przyjemne rzeczy. Z dobrych wiadomości, wygląda na to, że forma graczy Startu jest całkiem przyzwoita. Pokazał to przede wszystkim turniej Suzuki Puchar Polski, w którym lublinianie byli jednym z obowiązków. Dotarli aż do finału i dopiero w decydującym meczu ulegli Treflowi Sopot.

– Oczywiście, że czujemy niedosyt, bo do finału nie przystępuje się tylko po to, żeby go rozegrać, ale z zamiarem zwycięstwa. Przede wszystkim nie mogliśmy odpowiedzieć na fizyczność, którą zaprezentował Trefl. Ponadto było nam trudno otworzyć się w ataku i popełniliśmy za dużo strat. Myślę też, że trochę zabrakło energii, by kontynuować walkę w ostatnich

czterech minutach drugiej kwarty, dlatego zgubiliśmy prowadzenie. Rywale zagraли naprawdę bardzo dobrą koszykówkę – mówił po meczu klubowej stronie Artur Groniek. Jednym z objawień finałowego turnieju był Troy Barnies. Amerykanin zarówno w półfinale w meczu z PGE Spójnia Stargard, jak i w finale z Treflem grał wyśmienicie i zanotował dwucyfrowe zdobycze punktowe. W kuluarach mówiono nawet rozwiązaniu umowy, ale teraz nikt już o tym nie myśli, bo Barnies stał się jednym z ważniejszych graczy.

– Miałem szansę zagrać dłużej, złapać odpowiedni rytm i otworzyć się strzelecko. W trakcie mojego pobytu w lubelskim klubie jestem przewidziany do gry na pozycji numer „4” i zawsze staram się realizować boiskowe zadania jak najlepiej. Wiadomo, że głównie pełnię funkcję zmiennika dla Clevelanda Melvina, który rozgrywa bardzo dobry sezon. Chciałbym

pomagać drużynie w każdym meczu, bo wiem, na co mnie stać – mówi klubowej stronie Troy Barnies. Zwykła forma Amerykanina jest związana z faktem, że poważnej kontuzji doznał Roman Szymański. Doświadczony center w meczu z Legią zerwał ścięgno Achillesa. Szymański przeszedł już operację, a teraz przed lubelskim koszykarzem siedem miesięcy żmudnej rehabilitacji. Niezależnie od tych problemów Start musi dzisiaj pokonać Zastal. Podopieczni trenera Gronka zajmują obecnie 13 miejsce w lidze, ale do rozegrania jest jeszcze 11 spotkań. Szanse na awans do fazy play-off są całkiem realne, ale nie można sobie pozwolić na żadne wpadki. Zastal to jednak bardzo wymagający przeciwnik. Liderami drużyny są Czarnogórzec Alen Hadzibegović i Przemysław Żołnierowicz. Ten drugi ostatnio dostąpił nawet zaszczytu debiutu w reprezentacji Polski. Kamil Kozioł

Nie będzie łatwo

SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH Azoty spróbują się podnieść po dwóch nieudanych meczach. Tym razem puławian czeka wyjazdowe starcie z Zagłębiem Lubin. Spotkanie zaplanowano na piątek (godz. 20.30), a transmisję przeprowadzi TVP Sport

Brazowi medaliści kraju nie mają łatwego terminarza. Ostatnio mierzyli się z Gwardią Opole i Torus Wybrzeżem Gdańsk. Z tymi rywalami przegrali zdobywając tylko punkt. Efekt? Puławianie zajmują czwarte miejsce tracąc do trzeciego Górnika Zabrze trzy punkty. Nad piątym Wybrzeżem mają już tylko „oczko” przewagi. Teraz, w walce o obronę brązowego medalu, już nie wszystko zależy od podopiecznych trenera Roberta Lisa. Aby nie stracić ostatecznie szansy, Rafał Przybylski i spółka muszą wygrać z każdym kolejnym przeciwnikiem i patrzeć, co robią rywale: Górniki i Wybrzeże.

W piątkowy wieczór rywalem Azotów będzie Zagłębie. „Miedziowi” zawsze stwarzali sporo kłopotów ekipie z Puław. I to bez względu na miejsce w tabeli. Jakub Moryń i spółka już kilka razy sprawiali psikus

faworyzowanej drużynie brązowych medalistów. Rozgrywający doskonale pamięta kilka miesięcy spędzonych w klubie z Puław, a że nie był to czas mile wspomniany i do tego kontrakt został rozwiązany wcześniej niż planowano, każde starcie z byłym pracodawcą jest dla szczyptorniasty dodatkową motywacją. W rundzie jesiennej wynik rywalizacji Azotów z Zagłębiem był bardzo okazały dla puławian, którzy wygrali 39:27. Już do przerwy gospodarze bardzo poważnie podeszli do spotkania i prowadzili 20:10. Najwięcej bramek dla miejscowych zdobyli Iwan Burzak i Dawid Federiczak, po pięć. Dla Zagłębia najlepszymi strzelcami byli Danił Hluszak – osiem trafień i Michał Bekisz – cztery. Obecny sezon jest trudny dla Zagłębia. W grudniu, po dwóch i pół roku pracy, z zespołem

rozstał się trener Jarosław Hipner. Ostatnim meczem lubinian pod wodzą tego szkoleniowca było starcie z Górnikiem Zabrze, przegrane przez Zagłębie 29:31. Miejsce Hipnera zajął jego klubowa legenda, Tomasz Kozłowski. Pod jego okiem „Miedziowi” doznali trzech porażek i jeden mecz wgrali. W pierwszej grupie jest strata punktów z Gwardią Opole (3:4 po rzutach karnych, w spotkaniu był remis 27:27), Grupą Azoty Unia Tarnów (24:30) oraz w ostatniej kolejce Orlen Wisła Płock (24:35). Zagłębie wygrało 4:3 po rzutach karnych z Torus Wybrzeżem Gdańsk (w regulaminowym czasie był remis 21:21). Po 17. kolejkach zespół zajmuje 12. pozycję z 14 punktami na koncie. Miejscowi walcą o utrzymanie i każda zdobycz jest dla nich na wagę złota. I choć Azoty są faworytem to czeka ich ciężka przeprawa.

(GROM)

Jeszcze jeden medal?

SKOKI NARCIARSKIE

W piątek i w sobotę odbędą się dwa kolejne konkursy w ramach mistrzostw świata w Planicy. Polacy po znakomitym występie Piotra Żyły na skoczni normalnej licząc na sukcesy naszych zawodników również na skoczni dużej (Hill Size 138)

Popularny „Wiewiór” i jego koledzy mieli ostatnio trochę czasu na świętowanie. Jednak od środy ponownie ostro wzięli się do pracy. W treningach wzięła udział piątka Biało-Czerwonych, a ich poczynaniom przyglądał się trener Thomas Thurnbichler.

Oprócz Żyły ćwiczyli także: Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł. Jako pierwszy na belce usiadł ostatni z zawodników i lądował na 132. metrze. Za chwilę Wąsek odpowiedział odległością 129,5 metra. 129 m dorzucił Stoch, a jako że skakał z niższej belki, to od młodszych kolegów był klasyfikowany wyżej. Co zaskakujące, dużo gorzej poradził sobie Żyła, który uzyskał tylko 119 m. Jako ostatni z Polaków zaprezentował się Kubacki skacząc 124 m. Pierwszą serię treningową wygrał lider Puchar Świata Halvor Egner Granerud (132 m).

W drugiej serii z Polaków ponownie jako pierwszy zaprezentował się Zniszczoł. Tym razem uzyskał 128 metrów. Nie zachwycił również Wąsek – 117,5 m. 126,5 metra z 11. belki startowej uzyskał Stoch. Po swojej próbie przegrywał tylko z Gregorem Deschwandem, który skoczył 128,5 metra, a ostatecznie zajął ósme miejsce. Z Polaków wyżej był tylko siódmy Żyła – 126 metrów – który zrehabilitował się za nieudany pierwszy skok. 10 miejsce zajął Kubacki, który skoczył najdalej z nich, bo 127,5 metra. 14. był Zniszczoł (128 metrów, ale dużo niższa rekompensata za wiatr), a 45 Wąsek (117,5 metra).

W trzeciej serii najlepszy był Domen Prevc (131 m), drugie miejsce zajął Granerud (128,5 m), a trzecie Ryoyu Kobayashi (133,5 m). Z Polaków najlepiej zaprezentował się Stoch, który był siódmy (128 m). 15. był Żyła (127,5 m), a 19. Kubacki (124,5 m). O trzecią dziesiątkę otarł się 22 Wąsek (128 m). 25 był Zniszczoł (125 m). Po treningach trener Polskiej kadry zdecydował, że w czwartkowych kwalifikacjach poza Żyłą, Kubackim i Stochem wystąpi Zniszczoł (zakończyły się one po zamknięciu wydania).

Piątkowy konkurs indywidualny (17.30) i sobotnie zawody drużynowe (16.30) będzie można śledzić na antenie TVN, Eurosportu i w aplikacji Player. (bs)

Postawić się wiceliderowi

FORTUNA I LIGA Po udanym debiucie trenera Ireneusza Mamrota i awansie do półfinału Fortuna Pucharu Polski piłkarze Górnika Łęczna wracają do ligowej rywalizacji. W niedzielę zielono-czarnych czeka bardzo trudne zadanie, bo zagrają u siebie z wiceliderem tabeli – Ruche Chorzów (godz. 12.40)

BARTEK SURMAN

Wtorkowe starcie było debiutem Ireneusza Mamrota w roli trenera Górnika. I jak się okazało był to debiut udany, bo pod wodzą 52-latką łącznianie wywalczyli pierwszy w swej historii awans do najlepszej czwórki Turnieju Tysiąca Drużyn. – Puchar rządzi się swoimi prawami. To jest tylko jeden mecz. Każdy błąd i każde dobre zagranie się liczy. Pogoń zagrała naprawdę dobry mecz, ale to nie wystarczyło. Jednak i tak gratulujemy im dojścia do ćwierćfinału – powiedział po spotkaniu Łukasz Szramowski, pomocnik Górnika. – Chcemy więcej, mam nadzieję, że Stadion Narodowy będzie nasz i sprawimy tą niespodziankę – dodał.

Radości po końcowym gwizdku nie krył także strzelec „złotej bramki” – Damian Zbozień. – To dla nas ogromna radość, a zdobytego gola chcę zadedykować synowi i żonie – powiedział po meczu w Siedlcach. – Bardzo zależało nam na tym spotkaniu bo wiedzieliśmy, że możemy przejść do historii. Chcemy by trwała ona jednak nadal. Zaczęliśmy ją w Gdyni i chcemy ją kontynuować. Cieszymy się z awansu i czekamy na losowanie. Zobaczymy czy czeka nas mecz domowy, czy wyjazdowy – dodał defensor łącznian.

Losowanie par półfinałowych Fortuna Pucharu Polski zaplanowano na dziś punktualnie w południe. Poza Górnikiem w najlepszej czwórce znalazła się Legia Warszawa i Raków Częstochowa, który w środę ograł na Arenie Lublin tamtejszy Motor. Stawkę uzupełnia drugoligowy KKS Kalisz i jest zarazem największą sensacją rozgrywek (w środę lider drugiej ligi ograł 3:0 ekipę Śląska Wrocław).

Po tym jak zespół trenera Mamrota pozna rywala w krajowym pucharze przyjdzie czas na kolejne spotkanie ligowe. W niedzielę do Łęcznej przyje-



Piłkarze Górnika Łęczna we wtorek awansowali do półfinału Fortuna Pucharu Polski, a w niedzielę zmierzą się u siebie z Ruchem Chorzów

FOT. GORNIK.ŁEĆZNA.PL

dzie Ruch Chorzów, a więc druga drużyna Fortuna I Ligi. A to oznacza, że gospodarzy czekać będzie bardzo trudne zadanie. – Jesteśmy dobrym zespołem i po zawirowaniach w klubie patrzymy na przyszłość z optymizmem. Czekamy nas ciężkie spotkanie, bo Ruch jest wyraźnie na fali i wygrywa wszystkie mecze. Liczymy na wsparcie kibiców i na doping w starciu z „Niebieskimi” – zakończył Zbozień.

W starciu z Resovią za kartki pauzowali Patryk Pierzak i Łukasz Grzeszczyk, a na mecz z Ruchem będą już do dyspozycji trenera Z powodu kartek przeciwko „Niebieskim” zabraknie za to Daniela Dziwniela. Początek niedzielnej spotkania zaplanowano na godzinę 12.40. Bezpośrednią transmisję ze spotkania będzie można śledzić na antenie Polsatu Sport.

Z wizytą u Ediego

EWINNER II LIGA Po domowej inauguracji kibice w Puławach pewnie odczuwają lekki niedosyt. W drugiej serii gier, w tym roku Wisła Grupa Azoty spróbuje poprawić humory swoim fanom. Nie będzie jednak łatwo, bo Duma Powiśla zmierzy się na wyjeździe z Radunią Stężycą (godz. 15). Rywale byli typowani do miejsc w czołówce, ale nadal nie mogą się wygrzebać z dolnych rejonów tabeli

Radunia chwilowo zajmuje miejsce tuż nad strefą spadkową, ale ma tyle samo punktów, co czwarte od końca Zagłębie II Lubin i tylko „oczko” więcej od znajdujących się niżej: Siarki Tarnobrzeg i Śląska II Wrocław. Przed tygodniem, w debiucie nowego trenera Ostapa Markiewicza ekipa ze Stężycy przegrała z drugim zespołem Lecha 0:1. Porażka boli tym bardziej, że gospodarze od 24 minuty grali w dziesiątkę. Mimo to gościom nie udało się nawet doprowadzić do wyrównania i wszystkie punkty zostały we Wronkach.

Słowo trzeba jeszcze wspomnieć na temat no-

wego opiekuna Raduni. Markiewicz miał okazję pracować jako drugi szkoleniowiec w: Metalście Charków i Dnipro. Z tym drugim klubem dotarł nawet do finału Ligi Europy w 2015 roku. Samodzielnie pracował za to w Hiszpanii, jako opiekun zespołu do lat 19 Villareal. W zimie do Stężycy przeniósł się też Ednilson Furtado. Portugalczyk spędził w Puławach niemal dwa lata, ale ostatnio miał coraz większe problemy z regularną grą. Przygodę w nowym klubie rozpoczął od podstawowego składu, a w starciu z Lechem II rozegrał pełne 90 minut. Nie zaliczy jednak pierwszego występu do specjalnie udanych.

Tak samo mogą powiedzieć piłkarze Wisły. Po trudnym początku spotkania z Siarką podopieczni Mariusza Pawlaka przejęli inicjatywę na boisku, ale nie potrafili zadać decydującego ciosu. Efekt? Tylko punkt na inaugurację wiosny. – Jestem zadowolony z działań zespołu i organizacji. Z wyniku już nie, ale wiadomo, że Siarka to inny rywal niż jesienią. Po tym, jak przejął ich trener Łukasz Becella na pewno dużo lepiej zorganizowany. Nie strzeliliśmy ani jednego gola i trzeba było walczyć do końca. Szanujemy ten punkt, bo bywały spotkania, że prowadziliśmy grę w Puławach, a przegrywa-

liśmy – ocenił przed tygodniem trener Pawlak.

W sobotę szkoleniowiec nie będzie mógł skorzystać Dawida Retlewskiego, który obejrzał ostatnio czwartą żółtą kartkę. I na pewno mocno żałuje, bo nie będzie mógł zagrać przeciwko swojemu byłemu klubowi. W Stężycy spędził dwa sezony i strzelił dla tego klubu 30 goli. Trzeba też dodać, że oba zespoły w tym sezonie zmierzyły się już ze sobą dwa razy. W ramach Fortuna Pucharu Polski górą była Radunia (3:2), a w lidze na stadionie w Puławach triumfowała Duma Powiśla (1:0). Jak będzie tym razem? Przekonamy się w sobotę po południu.

(LUKISZ)

KALENDARZ IMPREZ SPORTOWYCH NA DNI 3-5 MARCA

Piłka nożna

- **Fortuna I Liga:** Górnik Łęczna – Ruch Chorzów, w niedzielę o godz. 12.40 na stadionie przy al. Jana Pawła II w Łęcznej.
- **eWinner II Liga:** Motor Lublin – GKS Jastrzębie, w niedzielę o godz. 17 na Arenie Lublin przy ul. Stadionowej w Lublinie.
- **III liga, sobota:** Podlasie Biała Podlaska – Chelmianka Chelm (17). **Niedziela:** Orleża Spomlek Radzyń Podlaski – KS Wiązownica (13).
- **X Turniej piłki nożnej „Żołnierzy Wyklętych”,** w sobotę od godz. 10 na Orliku SP 52 przy ul. Jagiellońskiej w Lublinie.

Koszykówka

- **Energia Basket Liga mężczyzn:** Polski Cukier Start Lublin – Enea Zastal Zielona Góra, w piątek o godz. 19 w hali Globus im. Tomasza Wójtowicza przy ul. Kazimierza Wielkiego w Lublinie.
- **Energia Basket Liga kobiet:** Polski Cukier AZS UMCS Lublin – VBW Arka Gdynia, w sobotę o godz. 15 w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli przy Al. Zygmuntońskich w Lublinie.
- **Suzuki I liga mężczyzn:** Start II Lublin – Weegree AZS Politechnika Opolska, w niedzielę o godz. 15 w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli przy Al. Zygmuntońskich w Lublinie.
- **I liga kobiet:** Bogdan-ka AZS UMCS II Lublin – GTK Gdynia, w niedzielę o godz. 18 w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli przy Al. Zygmuntońskich w Lublinie.

Siatkówka

- **PlusLiga:** LUK Lublin – Projekt Warszawa, w niedzielę o godz. 15 w hali Globus im. Tomasz Wójtowicza przy ul. Kazimierza Wielkiego w Lublinie.
- **Tauron I liga:** PZL Leonardo Avia Świdnik – Kri-spol Września, w sobotę o godz. 17 w hali SP 7 przy al. Armii Krajowej w Świdniku.

Piłka ręczna

- **Centralna Liga mężczyzn:** KPR Padwa Zamość – KPR Legionowo, w sobotę o godz. 18 w hali OSiR przy ul. Królowej Jadwigi w Zamościu.
- **I liga mężczyzn:** Luxion AGS UMCS Lublin – AZS AGH Kraków, w sobotę o godz. 19 w hali Globus im. Tomasza Wójtowicza przy ul. Kazimierza Wielkiego w Lublinie.

Biegi

- **XI Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych Tropem Wilczym 2023,** w niedzielę o godz. 12 (trasa o długości 1963 m) i 12.30 (2 pętla, trasa na 5000 m) w Parku Ludowym w Lublinie.

Teraz Jastrzębie

EWINNER II LIGA

Koniec przygody w Fortuna Pucharze Polski oznacza, że Motor może się już skupić tylko i wyłącznie na lidze. A na pewno ma o co walczyć. W niedzielę żółto-biało-niebiescy znowu zagrają u siebie, tym razem z GKS Jastrzębie (godz. 17)

Podopieczni Goncalo Feio świetnie rozpoczęli wiosnę. Nie tylko wygrali swoje spotkanie, ale bardzo dobrze ułożyły się też wyniki innych meczów. Czołowa szóstka straciła punkty, dzięki czemu Motorowi do strefy barażowej brakuje teraz już tylko ośmiu „oczek”. Wszyscy mają nadzieję, że po weekendzie te straty jeszcze bardziej się zmniejszą.

Najbliższym rywalem ekipy z Lublina będzie spadkowiec z Fortuna I Ligi – GKS Jastrzębie. To obecnie 12 zespół w tabeli, który ma na koncie 24 punkty. Przed tygodniem piłkarze Grzegorza Kurdziela przegrali na inaugurację u siebie z wzmocnionym w zimie Hutnikiem Kraków 0:1. Trzeba też od razu dodać, że w gościach GKS radzi sobie raczej słabo. Do tej pory wygrał tylko jedno spotkanie na wyjeździe. Cztery razy zremisował, a trzykrotnie piłkarze z Jastrzębia Zdroju schodzili z boiska pokonani.

W pierwszej rundzie potrafili jednak ograć Motor 2:1 mimo że przegrywali po bramce Przemysława Szarka. Tuż przed przerwą wyrównali za sprawą Daniela Stanclika, a ten sam gracz po zmianie stron zadał decydujący cios z rzutu karnego. (LUKISZ)

Historycznego półfinału nie będzie

PIŁKA NOŻNA Momenty były, ale na lidera PKO BP Ekstraklasy to jednak za mało. Motor robił co mógł jednak w ćwierćfinale Fortuna Pucharu Polski musiał uznać wyższość Rakowa Częstochowa. Drużyna Marka Papszuna wygrała na „cichej” Arenie Lublin 3:0

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Na Arenie było cicho, bo zgodnie z zapowiedziami kibice gospodarzy ze względu na wysokie ceny biletów nie prowadzili doping. Na trybunach pojawiło się jednak rekordowe w tym sezonie 7644 widzów. A to ciut lepszy wynik niż podczas starcia z Wisłą Kraków, które oglądało 7561 osób.

Raków od razu ruszył do ataku i szybko powinno być 0:1. W siódmej minucie w poprzeczkę huknął Milan Rudnić, a po chwili spudłował jeszcze Sebastian Musiolik. W 28 minucie „Medaliki” odebrały piłkę pod swoim polem karnym i wyszły z kontrą czterech na trzech. Łukasz Budzilek najpierw obronił strzał Iviego Lopeza, a po chwili dobitkę Vladislava Koczergina.

Za chwilę goście mieli rzut rożny, po którym z narożnika „piątka” w słupek przy mierzył Kun. Bramka dla ekipy z Częstochowy wisiała jednak w powietrzu i drużyna Marka Papszuna w końcu dopięła swego. Po akcji prawnym skrzydłem najpierw kolejny groźny strzał odbił Budzilek, tym razem w wykonaniu Giannisa Papanikolaou. W odpowiednim miejscu był Musiolik, który przepechnął Przemysława Szarka i także głową jednak pokonał bramkarza Motoru.



Raków zasłużenie wygrał w środę na Arenie Lublin 3:0

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Motor mimo klasy rywala zgodnie z zapowiedziami starał się grać swoje – podaniami, od bramki, nie było żadnego wybijania piłki na afere. I kilka razy udało się nie tylko wyjść spod presingu, ale i przenieść akcję w okolice szesnastki przeciwnika. Tak było w 40 minucie, kiedy wypad gospodarzy nieudanym strzałem z dystansu zakończył Piotr Ceglarz.

Po przerwie piłkarze trenera Papszuna spokojnie rozgrywali piłkę, ale nie ustrzegli się też kilku błędów. Najpierw, w 50 minucie Kac-

per Trelowski sprokurował rzut rożny, po którym w polu karnym zrobiło się gorąco, ale strzału nie było. Pięć minut później Papanikolaou stracił piłkę przed szesnastką, a Michał Król zdecydował się na uderzenie, ale nie trafił w bramkę.

Zanim minęła godzina gry trener Feio w końcu posłał na boisko Kacpra Welniaka. W 65 minucie Motor na dłużej gościł pod bramką przeciwnika i wreszcie udało się „zatrudnić” bramkarza rywala. Spróbował Sebastian Rudol, ale Trelowski bez problemu złapał futbo-

łówkę. Kiedy do wejścia na boisko szykował się Mikołaj Kosior zrobiło się 0:2. Kun w dobrym momencie zagrał w pole karne do Mateusza Wdowiaka, który uniknął spalonego i w sytuacji jeden na jeden zaskoczył Budzilkę strzałem w krótki róg.

Na kwadrans przed końcowym gwizdkiem niewiele zabrakło, a byłoby 0:3. Najpierw „główkę” Tomasa Petraska odbił Budzilek, a po chwili bramkarz poradził sobie także z dobitką Czecha. Niedługo później golkeeper gospodarzy obronił także strzał Rudnicia. Świetną okazję

miał także Wdowiak. Po prostopadłym podaniu od Marcina Cebuli uderzył jednak prosto w Budzilkę.

W 81 minucie Kacper Welniak świetnie zastawił się w szesnastce i chociaż miał dookoła siebie czterech rywali, to odwrócił się do bramki i oddał groźny strzał, a Trelowski odbił piłkę nogą. Po chwili wszystko wróciło do normy, bo Gustav Berggren kopnął idealnie w bramkarza, a dobitka Papanikolaou minęła nieznacznie słupek. Bohater miejscowych niepotrzebnie wychodził z bramki w 87 minucie. Szarek wybił piłkę, w sytuacji nie zorientował się Rudol, a że Budzilkę nie było między słupkami, to z ostrego kąta Tudor strzelił do „pustaka” i ustalili rezultat spotkania.

Motor Lublin – Raków Częstochowa 0:3 (0:1)

Bramki: Musiolik (30), Wdowiak (69), Tudor (87).

Motor: Budzilek – Wójcik, Szarek, Zbiciak, Rudol, Ceglarz (70 Kosior), Kusiński (46 Rybicki), Reiman (59 Gąsior), Rafał Król, Michał Król (78 Lis), Szuta (58 Welniak).

Raków: Trelowski – Svarnas, Petrasek, Rundić, Tudor, Papanikolaou, Koczergin (79 Cebula), Nowak (60 Wdowiak), Lopez (70, Berggren), Kun, Musiolik (60 Gutkovskis).

Żółte kartki: Kusiński – Gutkovskis, Tudor.

Sędziował: Tomasz Kwiatkowski (Warszawa).

Widzów: 7644.

Konflikt pomiędzy trenerem, a prezesem trwa?

PIŁKA NOŻNA Na konferencji prasowej po meczu z Rakowem trener Motoru Goncalo Feio przyznał, że rywale wygrali w Lublinie zasłużenie. Wbił jednak także kolejną szpilkę prezesowi, Pawłowi Tomczykowi

Wokresie przygotowawczym trener Motoru krytykował swojego prezesa za zablokowanie jego wypowiedzi w klubowych mediach. Narzekał także na współpracę z MOSiR. O co chodziło tym razem?

– Jesteśmy chyba jedynym klubem w Polsce, gdzie prezes jest smutny po zwycięstwach zespołu, a zadowolony po porażkach, bo ma tam kolegów. Jak przyjechalśmy na stadion z drużyną, to nie wiedzieliśmy czy gra MOSiR Lublin czy Motor Lublin, bo widzieliśmy tylko flagi MOSiR-u, a ani jednej Motoru. Robimy co możemy, żeby budować ten klub, ale sami w tej szatni nie wiem czy to jest do zrobienia. Potrzebujemy trochę pomocy. Trzeba przyjąć porażkę na klatę i powiedzieć, że jestem dumny z tej drużyny. To była piękna przygoda z Pucharem Polski – wypalił na konferencji po meczu z Rakowem Goncalo Feio. Przyznał także, że był rozczarowany brakiem doping na Arenie.

– Oczywiście, że tak, ale żeby nie było, że szukam wymówki. Nie to decydowało o wyniku. Wynik biorę na klatę, to nie są wymówki. Przegraliśmy z drużyną dużo lepszą od nas, to jest bezdyskusyjne – zapewniał opiekun Motoru. Jak w ogóle ocenia spotkanie? – Przed meczem byłem dumny ze swoich piłkarzy i po meczu nadal jestem dumny. Chciałbym, żeby to uczucie towarzyszyło każdemu kibicowi Motoru. Jeżeli niezadowolenie, rozczarowanie i pretensje po tym meczu się pojawi, to tylko wobec mojej osoby, bo ja decyduję jak zespół gra. Piłkarze wykonują plan, który ja nakreślam. Po drugie nie zdarza się często, że przeciwnik jest lepszy, ale tym razem był sporo lepszy i trzeba to umieć przyznać. Będziemy analizować i wyciągać wnioski i dalej się rozwijać. Chciałbym podziękować kibicom za przybycie mimo wielu przeszkód. Mam nadzieję, że odbijemy to sobie na meczu z Jastrzębiem i że uderzymy z podwójną siłą. Spotkał się

projekt, który ma siedem lat z drużyną, która pracuje od pięciu miesięcy – wyjaśnia trener Feio. Marek Papszun chwalił za to swoją drużynę, przede wszystkim za podejście do spotkania. Przytoczył także ciekawą statystykę – jego podopieczni w Lublinie zanotowali 15 z rzędu zwycięstwo w Fortuna Pucharze Polski. A 14 z tych meczów grali na wyjeździe.

– Gratulacje dla drużyny za odpowiedzialność, bo mecze z rywalami z niższej ligi nie są łatwe, o czym przekonał się Śląsk Wrocław. W każdej rundzie tak jest. To jest piękno tych rozgrywek, że ci teoretycznie słabsi mają szansę rywalizować z mocniejszymi i często też wygrywają. Po raz kolejny odpowiedzialnością się wykazaliśmy, a to nie jest łatwe. Dawno nie widziałem tak broniącego bramkarza, szacunek dla niego. Mecz pod naszą pełną kontrolą, możemy mieć zastrzeżenia tylko do skuteczności – mówi trener Papszun. (LUKISZ)

Lublinianka bez trenera?

PIŁKARSKA III LIGA W niedzielę o godz. 15 Lublinianka ma rozpocząć rundę rewanżową od meczu z Wisłą Sandomierz. Wczoraj wieczorem wszystko wskazywało jednak na to, że drużyny w tym spotkaniu nie poprowadzi Miroslaw Kosowski. – Robiłem co mogłem. Przygotowałem tych młodych chłopaków do gry. Zgodziłem się też pomagać za darmo, ale nie mogę pracować bez umowy – mówi popularny „Kosa”

Sytuacja w Lubliniance jest dynamiczna. Trener Kosowski tydzień temu przyznał, że jest w kontakcie z doświadczonymi zawodnikami i jeżeli znajdą się pieniądze – około 35 tysięcy miesięcznie, to jest w stanie wzmocnić drużynę i dać jej szansę na utrzymanie. Niestety, nic z tego nie wyszło i wiosną na Wieniawie raczej będą grali juniorami, a co za tym idzie mimo spadku powalczą o premie z Pro Junior System.

– Jako trener chciałem pomóc, wraz z kilkoma osobami działaliśmy społecznie na rzecz Lublinianki. Przygotowaliśmy młodzież do gry, na ile mogliśmy. Przetestowałem około 80 zawodników pod kątem gry w pierwszym zespole. Brakuje nam jednak doświadczonych piłkarzy, którzy mogliby zmienić ob-

licze tej drużyny – wyjaśnia trener Kosowski.

I dodaje, że miał swój pomysł na klub. – Nie ma tutaj strategii, ja chciałbym wykonać moje doświadczenie i wiedzę, ale nie było żadnych rozmów w tym kierunku. Myślę, że wykonaliśmy sporo pracy, ale nie mając umowy, nie mogę nawet prowadzić Lublinianki w meczach ligowych. W moim projekcie funkcjonowania drużyny seniorów było kilku zawodników doświadczonych, przy których młodzież mogłaby się ogrywać i podnosić swoje umiejętności. Sami juniorzy, bez wsparcia starszych zawodników skazani się na niepowodzenie. Nadal dobrze życzę Lubliniance, bo tutaj mieszkam, tutaj blisko stadionu chodzę do szkoły i dlatego zdecydowałem się pomóc.

W ten sposób nie da się jednak pracować. Wiem, jaka jest sytuacja finansowa, ale naprawdę przy nie tak dużych nakładach można było dać temu zespołowi szansę na utrzymanie – dodaje doświadczony szkoleniowiec.

Jak będzie wyglądała kadra ekipy z Wieniawy w niedzielę? Z Avii Świdnia udało się pozyskać: Macieja Misiurka i Dawida Wdowicza. Z Sygnału Lublin Marcina Fiedonia, a POM Iskry Piotrowice Jakuba Oronia. Do gry zostaną także zgłoszeni juniorzy. Wygląda też na to, że z grup młodzieżowych Legii Warszawa do Lublina trafi Bartosz Płocki.

Cały czas prowadzone są też rozmowy z potencjalnym inwestorem. Kolejne spotkanie w tej sprawie ma ponoć odbyć się dzisiaj rano.

(LUKISZ)

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2

tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

BUDOWNICTWO

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo. tel.
506-123-602, 506-123-604.

005723L01A

- Sprzedajesz nieruchomości?



Zamów
**ogłoszenie
drobne**
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.



* o szczegóły pytaj w
Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. **081 46-26-966**

in/zajawki/b10006

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

003023L01A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracownika do
gospodarstwa rolnego oraz
do chlewni - możliwość
zakwaterowania.
tel.503034634.

019023L01A

TURYSTYKA

WCZASY dla Seniora -
Krynica Morska, kwiecień od

1149zł/os., maj 8 dni od
1149 zł/os., czerwiec 8 dni
od 1399 zł/os. Stegna, maj
8 dni od 1049 zł/os.,
czerwiec 8 dni od 1199 zł/os
www.wczasy-senior.pl (http://
www.wczasy-senior.pl/), 534
244 044

014223L01B

**WIELKANOC NAD
MORZEM W KRYNICY
MORSKIEJ 5 dni w
cenie 999 zł/os. 10 dni
w cenie 1799 zł/os.
www.owjantar.pl
(http://www.owjantar.
pl/), tel: 552476030,
534 244 044**

014223L01A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,
komórki, szklarnie itp.)
Odśnieżanie dachów,
placów, chodników, wywóz
śniegu. Całe województwo
od 8 do 21, 514-299-106.

014023L01A

TAPICER samochodowo-
meblowy tel. 601 794 525,
email: tapicer@car-meb.
com

013323L01A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. **502
053 214.**

002723L01A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
chirurgia, implanty; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; ul. Hipoteczna 2, tel. 81
743 62 60; ul. Staszica 12,
tel. 81 534 62 70, www.
express-dent.pl

025823L01A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
**FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

162723L01A

zamów swoje
ogłoszenie
drobne



tel. 81
46 26 820

**masz
firmę?**

Zamów

**ogłoszenie
drobne**

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj
w **Biurze Ogłoszeń**
Dziennika Wschodniego,
tel.
81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl



**- Sprzedajesz
samochód?**

* o szczegóły pytaj
w **Biurze Ogłoszeń**
Dziennika Wschodniego

Zamów **ogłoszenie drobne**
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc



81 46 26 820



reklama@dziennikwschodni.pl

TAXI 1-919-13
RADIO MPT

TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

f/MptRadioTaxi919
www.mptlublin.pl

*Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!*

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

n1_w_2x4

c24089

TJ1895

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Poglębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

KARTKA Z KALENDARZA

1875

premiera opery „Carmen”
Georges’a Bizeta

1923

do sprzedaży trafił
pierwszy numer
amerykańskiego tygodnika
„Time”

1931

pieśń „Gwiazdzysty
Sztandar” stała się
oficjalnie hymnem
państwowym USA

1957

we Frankfurcie nad
Menem odbył się 2.
Konkurs Piosenki Eurowizji.
Wygrała Corry Brokken z
Holandii z piosenką „Net
als toen”

1960

Elvis Presley powrócił do
Stanów Zjednoczonych po
zakończeniu służby
wojskowej w RFN

1969

rozpoczęła się załogowa
misja kosmiczna Apollo 9

1979

premiera 1. odcinka serialu
telewizyjnego „Życie na
gorąco” w reżyserii
Andrzeja Konica. W roli
głównej: Leszek
Teleszyński

1982

urodziła się Jessica Biel,
amerykańska aktorka

1985

dokonano oblotu samolotu
szkolnoboju PZL I-22
Iryda

2007

Adam Małysz zdobył w
japońskim Sapporo swój
czwarty tytuł mistrza
świata w skokach
narciarskich

66

tyle powstało odcinków
serialu „Na wariackich
papierach”. W głównych
rolach wystąpili: Cybill
Shepherd i Bruce Willis.
Pierwszy odcinek miał
premiera 3 marca 1985 roku

Powroty, płyta i trasa

MUZYKA Singiel „Wracając” jest pierwszą zapowiedzią albumu o tej samej nazwie, którego premiera została zaplanowana na 21 kwietnia. To po „Chodź tu” i „Odwilży” trzeci solowy album Pauliny Przybysz.

„Utwór ‘Wracając’ powstał podczas pewnej październikowej sesji twórczej z Kubą Więckiem. Zaczęło się od wspólnego przeglądania kolekcji sampli i nagrań Kuby. Intuicja poprowadziła nas do krótkiego nagrania chóru z Ukrainy, które Kuba nagrał telefonem podczas prowadzenia zajęć jazzowych we Lwowie. Na bazie tego sampla zaczęłam pisać teksty i frazy, a Kuba zaczął lepić bit. Czuliśmy, że powstało coś super. Czuję, że jest to piosenka o drodze i o zaufaniu, cierpliwie miłości i o powrotach” – opowiada Paulina Przybysz. – „Kilka miesięcy później wybuchła wojna w Ukrainie. Przy okazji jednego z koncertów charytatyw-

nych, w których brałam udział – na jednej scenie spotkałyśmy się z Yaną, dziewczyną z tego chóru, która przyjechała wtedy do Warszawy. Ona przetłumaczyła mi fragment tego tekstu, a ja opowiedziałam jej o czym jest piosenka. Pomyślałam o powrotach, o tym jak długa będzie podróż w miejsce, które czasem trzeba opuścić bez przygotowania, jak trudne są dylematy o tym czy ruszać w tę drogę i że znowu napisałam piosenkę, która po jakimś czasie nabrała nowego, poważnego sensu.”

Na nadchodzącym albumie usłyszymy produkcje Wuja HZG, Kuby Więcka, Olka Świerkota, Patryka Kraśniewskiego i samej Pauliny Przybysz. Wśród gości pojawiają się między innymi Miły Atz, czy asthma, reprezentujący Def Jam, który jest wydawcą nowej płyty Przybysz.

Premierze albumu towarzyszyć jej będzie trasa koncertowa „Wracając”. Terminarz: • 12.05 – War-

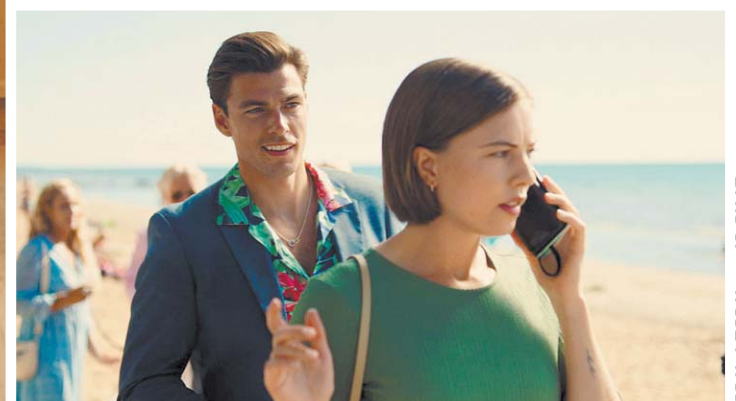
szawa, Praga Centrum • 13.05 – Katowice, Królestwo • 19.05 – Wrocław, Bezszenność • 26.05 – Poznań, Blue Note • 27.05 – Gdańsk, Dizzly Grizzly • 02.06 – Kraków, Klub Sportkań Poczta Główna.



FOT. MARTA SUROVY

Hotel przy plaży

DO ZOBACZENIA Malownicze nadmorskie miasteczko to świetna lokalizacja na uroczy hotel. Ale to jeszcze lepsze miejsce na siedlisko intryg i mrocznych sekretów



FOT. VIAPLAY

Werner Gyllenmark (Samuel Fröler) dorastał w biedzie, dlatego poprzysiągł sobie, że za wszelką cenę awansuje w drabinie społecznej. Nie zważając na przeciwności losu robi wszystko, by jego hotel przynosił dochody. To trudne, bo jest zmuszony do rywalizacji z dawnym współnikiem, Egilem Gripem (Dennis Storhøi), który jest w związku z jego byłą

żoną Marianne (Irina Eidsvold Tøien).

60-te urodziny Wernera to z pozoru zwykłe przyjęcie w „Hotelu przy plaży”. Oprócz przyjaciół i pracowników na liście gości znalazł się także Egil Grip. W trakcie przyjęcia nieoczekiwanie Grip pada na ziemię i umiera, a tragedia wstrząsa całym miasteczkiem Saltsjövik. Sekrety z przeszłości wracają ze zdwojoną siłą, a relacje bohaterów zo-

stają wystawione na ciężką próbę.

Tak zaczyna się najnowsze dzieło Camilli Läckberg, jednej z najpopularniejszych autorek książek na świecie. Autorka „Kamieniarza” czy „Czarownicy” sprzedała już 30 milionów egzemplarzy swoich powieści, a jej książki zostały opublikowane w ponad 60 krajach. Oprócz pisania bestsellerów, angażuje się w tworzenie produkcji filmowych. Dotychczas

zaprezentowała szerokiej publiczności serię „Hammarvik” oraz film fabularny „Glacier”. W „Hotelu przy plaży” zobaczymy ją również jako aktorkę, wcieliła się bowiem w postać Sussie.

– Powiedzieć, że jestem niesamowicie podekscytowana premierą „Hotelu przy plaży” na Viaplay, to tak jakby nie powiedzieć nic. Szalenie wciągnęłam się w tworzenie tej historii, a sieć intryg, jakie umieściłam w nadmorskim

miasteczku Saltsjövik nie ustępuje na krok tym, które prezentuję czytelnikom w moich kryminałach – komentuje Camilla Läckberg.

Serial został stworzony we współpracy Camilli Läckberg z głównymi scenarzystami Lovisą Löwhagen i Jakobem Vasellem.

Dwa pierwsze odcinki serialu „Hotel przy plaży” będą miały swoją premierę 7 marca na platformie streamingowej Viaplay.